



GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

NR 12/652

GRUDZIEŃ 2025



Piynnych Świont

winszuje Michał Froehlich
„Pan Babcia”

ISSN 1232-437X



Radosnych Świąt

BOŻEGO NARODZENIA

Drogie Rybniczanki, Drodzy Rybniczanie!

W świecie, który tak bardzo potrzebuje dziś pokoju i wzajemnego zrozumienia, Święta Bożego Narodzenia przypominają nam o tym, co w życiu naprawdę ważne: o serdeczności, życzliwości i wzajemnej trosce o drugiego człowieka.

Życzę, by ten świąteczny czas przyniósł nam nadzieję, wytchnienie od codziennych trosk i wiarę, że dobro wciąż ma ogromną moc.

Oby zbliżający się Nowy Rok 2026 dał światu więcej harmonii, a nam wszystkim nadzieję i wiarę w lepsze jutro.

Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku!

Piotr Kuczera
Prezydent Miasta Rybnika

Krzysztof Szafraniec
Przewodniczący Rady Miasta Rybnika
i radni miejscy



NIEZWYKŁY TO CZAS



M. KOCZY

Jest taki utwór* Fryderyka Chopina, który rozumieją tylko Polacy. Skomplikowane z początku, dramatyczne scherzo nagle zatrzymuje się i zmienia w cichą kolędę. Jakby w środku burzy mama wyszeptala „spokojnie, już dobrze”.

Stukając w klawisze fortepianu, Fryderyk pewnie widział swój ukochany dom, daleką Polskę i znów był małym dzieckiem wypatrującym na niebie pierwszej gwiazdki. Grał „Lulajże Jezuniu”, niezwykle kołysankę dla narodu.

Ale nie trzeba być daleko, by poczuć podobny, choć pewnie w innej skali, rodzaj tęsknoty i wzruszenia w Boże Narodzenie.

To dziwne podniecenie, gdy jedzie się na święta do rodzinnego domu choćby na chwilę czy dwie. Wiara w to, że ktoś znów wyciągnie drewnianą szopkę z Jezuskiem, która gdzieś zapodziała się w ostatnich latach. Nadzieja, że będzie tak, jak wtedy, gdy na chudej choince wisiała srebrna lameta, a wszyscy siedzieli przy stole, choć przecież wszystkich, których kochaliśmy, już z nami nie ma.

Pewnie dlatego, gdy parę dni temu u Szafranków zagrano niezwykle kolędę Chopina dla pań z Uniwersytetu Trzeciego Wieku, popłynęły ukradkowe łzy...

Może małych wzruszeń dostarczy jeszcze przedświąteczny wieczór (17 grudnia) w bibliotece, na który chciałbym Państwa serdecznie zaprosić? Kilka chwil z rybnickimi artystami, którzy specjalnie dla Was namalowali świąteczne „kartki” podobne do tych, które dawniej przynosił zwiastujący święta listonosz? I będzie też muzyka... cicha, śląska, niezwykła. Jak niezwykły to czas.

W imieniu całego zespołu redakcyjnego życzę Państwu wspaniałych Świąt.

Aleksander Król

Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”

Otto Günther znów spaceruje po Rybniku

Spotykamy go, gdy idzie ulicą Sobieskiego. Otto Günther, który burmistrzem Rybnika był przez 25 lat, od 1891 do 1916 roku, właśnie zmierza na rynek.

– To za jego czasów wybudowano większość nowoczesnych kamienic w rynku i przy głównych ulicach miasta. Powstała bazylika św. Antoniego i utworzono jedną z najważniejszych reprezentacyjnych ulic miasta, dzisiejszą ul. Kościuszki – podkreśla prezydent miasta Piotr Kuczera. Co jeszcze zawdzięczamy Güntherowi? System wodociągów miejskich ze stacją pomp, zbiornikami na wodę i nowoczesną jak na ówczesne czasy oczyszczalnią ścieków, rozbudowę miejskiej rzeźni, renowację gazowni, budowę szkoły przy starym kościele... – Burmistrz Otto Günther był człowiekiem z nowej epoki – mówi

dr Bogdan Kloch z rybnickiego muzeum, przypominając jego dobre wykształcenie i początki kariery w Rybniku, do którego przyjechał z powiatu nyskiego. – Konkurs wygrał, ponieważ postawiono na kogoś z zewnątrz i to za jego sprawą dokonał się przeskok Rybnika z XIX-wiecznego średniego miasta do dużej aglomeracji – dodaje Bogdan Kloch. Otto Günther jest drugim po burmistrzu Władysławie Weberze, dawnym włodarzem miasta upamiętnionym w brązie. – Obaj byli wizjonerami – mówi muzealnik. Günther ustąpił ze stanowiska burmistrza w 1916 roku, w Rybniku mieszkał do 1920 roku, po czym przeniósł



W. ZIELIŃSKA

się do Opola, gdzie zmarł w 1938 roku. Pochowano go na Cmentarzu Jerozolimskim w Nysie, z którego po 1945 roku usunięto niemal wszystkie stare nagrobki.

(S)

Brakujący fragment Rybnika

Ten fragment miasta przeszedł spektakularną metamorfozę. W miejscu dawnego, bezładnego parkingu powstał Kwartał Rieczna z imponującą architekturą mieszkaniową, nowoczesnym parkingiem wielopoziomowym, galerią sztuki i ciekawym skwerem, który jakby na finał gotowego projektu efektownie zaprezentowano 31 października.



A. KRÓL

Sercem nowego miejsca na mapie Rybnika jest rzeźba autorstwa światowej sławy rzeźbiarza pochodzącego z Rybnika – Popielowa Adolfa Ryszki. – Z mojej dzielnicy, z Popielowa, wyszedł w świat człowiek, którego sztukę zauważył świat – mówił prezydent Rybnika Piotr Kuczera na chwilę przed efektownym mappingiem opowiadającym o artyście i historii miejsca, w którym odsłonięto jego rzeźbę. – Z waszego pięknego Rybnika pochodzi wybitny przedstawiciel polskiej sztuki. To absolutny klasyk, o którym uczą się studenci na zajęciach z historii sztuki – mówiła rzeźbiarka Katarzyna Foer, wspominając, że rzeźby Ryszki są dziś trwałym elementem krajobrazu miast na czterech kontynentach. – Jestem ogromnie wdzięczna, że miasto zatroszczyło się o swojego trochę zaginionego krajana, został uhonorowany w sposób królewski – mówiła Anna Ryszka-Zalewska, córka rzeźbiarza, dodając, że gdyby tata uczestniczył w wydarzeniu, czułby się trochę zakłopotany. – Był skromnym człowiekiem, najlepiej

czuł się w ciszy swojej pracowni. Nie lubił poklasku, ale byłby szalenie wzruszony. Przecież twórcom zależy na tym, by docierać do jak najszerszej rzeszy odbiorców – mówiła. Przyznała, że każdy może po swojemu interpretować rzeźbę „Brakujący fragment Czasoprzestrzeni”. – Ja interpretuję ją właśnie jako brakujący fragment naszej przeszłości, ale też jako zagadkę tego, co przyniesie przyszłość – mówił nam prezydent Piotr Kuczera, który wspólnie ze śp. Wojciechem Studentem (ówczesnym pełnomocnikiem prezydenta) wymyślił Kwartał Rieczna, gdy właściwie niczego tu jeszcze nie było. – Ten skwer jest pięknym nawiązaniem do działalności Abrahama Pragera (drugiego z Pragerów, który był właścicielem działającej tu przed wojną fabryki), który pracował w Towarzystwie Upiększania Miasta. On też zajmował się zakładaniem parków – za jego życia powstał park Bukówka. Historia zatacza koło – mówi Małgorzata Płoszaj, autorka książek o historii Rybnika.

Aleksander Król

Boże Narodzenie w pięknym mieście



LATAJĄCY OBIEKTYW / ŚWIĘTA 2024

Świąteczny jarmark u Antoniczka

Tegoroczny jarmark bożonarodzeniowy w Rybniku będzie inny niż te, które znamy z ostatnich lat. Co prawda na płycie rynku tradycyjnie stanie choinka i koło młyńskie, ale nie będzie tam wystawców. Jarmark odbędzie się u Antoniczka – plac wokół bazyliki rozbłyśnie iluminacjami, wypełni się muzyką i otoczy kramami z rękodziełem oraz stoiskami ze świątecznymi smakołykami.

W tym roku urząd miasta postanowił zmienić formułę tradycyjnego bożonarodzeniowego jarmarku – będzie krótszy, ale za to bardziej widowiskowy. Przede wszystkim zmieni się lokalizacja imprezy: świąteczne stragany przeniosą się z rynku pod bazylikę, gdzie odbędzie się „Jarmark u Antoniczka”. Wydarzenie potrwa trzy dni – od piątku 5 grudnia do niedzieli 7 grudnia – a przestrzeń wokół świątyni zostanie podzielona na tematyczne strefy.

Plac Jana Pawła II oraz alejki wzdłuż bazyliki wypełnią kramy wystawców oferujących rękodzieło i świąteczne ozdoby. Regionalnych smakołyków skosztujemy w strefie gastronomicznej na placu kościelnym (wejście od ul. Powstańców Śląskich), natomiast tuż przed świątynią stanie strefa foto, gdzie zrobimy sobie pamiątkowe zdjęcie w świątecznej scenerii.

Nowością będą efektowne iluminacje, które ożywią przestrzeń wokół Antoniczka. Codziennie po zmroku, od godziny 16.00 aż do północy, fasada bazyliki zamieni się w wielki ekran.

Wyświetlany na niej mapping podkreśli architektoniczne detale neogotyckiego kościoła, tworząc interesujące widowisko. O świąteczny nastrój zadbają również lokalni artyści – m.in. Orkiestra Dęta KWK Jankowice, Nocna Orkiestra Eksperymentalna, a także rybnickie chóry oraz zespoły wokalne. Program „Jarmarku u Antoniczka” można znaleźć na stronie www.jarmarkuantoniczka.pl.

4.12, czwartek, godz. 17.00

BARBÓRKA U ANTONICZKA

Plac przy Bazylice

pod wezw. św. Antoniego w Rybniku



MIESIĄC Z FESTIWALEM GRZAŃCÓW

Skoro jarmark pod bazyliką potrwa tylko weekend, co z resztą grudnia? Rynek i deptak na szczęście nie pozostaną puste. O świąteczną atmosferę zadbają nie tylko dekoracje – choinka, świetlne bramy, koło młyńskie czy karuzela z filiżankami – ale przede wszystkim Rybnicki Festiwal Grzańców.

Akcja potrwa przez cały grudzień na rynku oraz przyległych ulicach. Spacerując po centrum, warto wypatrywać lokali, które wystawiły przed wejściem charakterystyczne beczki z herbem miasta. To znak, że w środku czeka na nas festiwalowy grzaniec. Jakich smaków i kompozycji będzie można spróbować? O szczegóły zapyaliśmy rybnickich restauratorów.

GRZANIEC O SMAKU CZEKOLADY

W lokalu, w którym wszystko kręci się wokół czekolady, nawet festiwalowy grzaniec musi mieć jej smak. Goście Czekolaterii spróbują wersji przygotowanej na bazie gęstej, gorącej czekolady z winem i bukietem korzennych przypraw.

Zimowy napój doczeka się również drugiej, nietypowej odsłony. – Grzaniec z reguły jest podawany na ciepło, dlatego postanowiłem zaproponować coś zupełnie innego: lody o smaku grzańca na bazie wina porto – wyjaśnia właściciel Czekolaterii, Krzysztof Wysłucha. W każdą festiwalową niedzielę od godz. 14.00 do zamknięcia odbędą się tu również warsztaty tworzenia czekolady, która może stać się wyjątkowym świątecznym upominkiem.

WŁOSKI SMAK W ZIMOWYM WYDANIU

Choć Włosi nie słyną z picia grzańca – wyjątkiem są górskie regiony Alp – właściciele L'oro di Napoli postanowili stworzyć wariację, która połączy włoski smak z polską zimową tradycją.

Festiwalowy napój przygotują na bazie wina Primitivo z Apulii, z dodatkiem pomarańczy, goździki i laski cynamonu. Grzaniec będzie serwowany przed lokalem, w specjalnie zaaranżowanej, zadaszonej przestrzeni. – Chcemy, żeby mieszkańcy naprawdę poczuł świąteczny klimat. Będą lampki, wykonane przez nas ozdoby, festiwalowe beczki i parasol grzewczy, więc nikt nie zmarznie – zapewnia Radosław Holona, menedżer restauracji. Stoisko z włoskim grzańcem – także w wersji bezalkoholowej – będzie działać w tygodniu od 15.00, a w weekendy już od południa.

KTO JESZCZE SERWUJE GRZAŃCA?

W festiwalu bierze udział łącznie siedem lokali, a każdy z nich ma inny pomysł na rozgrzanie gości. Swoje beczki wystawią też:

- Dziupla Sowy (grzane piwo z mandarynką lub brzoskwinią, wino o smaku gruszek, kawy korzenne czy gorąca czekolada ze słonym karmelem)
- MONO cakes & coffee (grzaniec lawendowy, malinowy lub karmelowe wino)
- Restauracja inoWino (grzane wino białe i czerwone, również w wersji bezalkoholowej)
- Tu i Teraz Burger & Cake (tradycyjne grzane wino i rozgrzewające herbaty)
- Rybnickie Lody Rzemieślnicze (bezalkoholowy „Rybnicki korzenny” na autorskiej zaprawce, grzaniec winny z mazurskim miodem pitnym oraz wersja jabłkowa na cydrze).



Święta lasem pachnące

Mogłaby wybrać tę najokazalszą – gęstą, o regularnym pokroju. – Ale zawsze decyduję się na choinkę, której nikt już nie chce – mówi Hanna Beška, pani leśniczy, która prowadzi w Rybniku szkółkę leśną oraz punkt sprzedaży Zagroda Leśnika. Pewnie w tę Wigilię będzie szukać prezentów pod świerkiem pospolitym, który wyhodowała z nasionka na plantacji rybnickiego nadleśnictwa.

Choinkę ubiera zazwyczaj w weekend poprzedzający Wigilię. Ozdabia ją ulubionymi ręcznie malowanymi bombkami, czasem też zagęszcza białymi gałązkami. – Mamy z mężem taką tradycję, że podczas ubierania choinki słuchamy świątecznych piosenek Michaela Bublé – mówi Hanna Beška.

Hania w mundurze

W dzieciństwie lubiła serial „JAG. Wojskowe biuro śledcze”. – Wprawdzie marynarka wojenna nie była mi pisana, ale marzenia o pracy w mundurze pozostały... Dziś spełniam się jako pani leśniczy – mówi absolwentka II LO, która dopiero w klasie maturalnej zdecydowała się na studia na wydziale leśnym. I nie żałuje, bo lubi to, co robi – w Nadleśnictwie Rybnik pracuje od 2014 roku, w Zagrodzie Leśnika 8 lat. – Sprzedajemy tu sadzonki drzew leśnych i ozdobnych, które wcześniej wyhodowałam, bo jestem leśniczym-szkółkarzem i prowadzę szkółkę leśną Gabownia, w środku lasu, gdzie produkuję sadzonki – od nasionka, a w zasadzie jeszcze wcześniej, bo jestem też odpowiedzialna za zbiory nasion. Żeby wyhodować sadzonki na potrzeby naszych rybnickich lasów, musimy najpierw pozyskać nasiona z drzew z tego rejonu, z tzw. gospodarczych drzewostanów nasiennych. Właśnie teraz ze ściętych sosen będziemy ręcznie zbierać zielone szyszki, a następnie w wyluszczeni pozyskiwać nasiona, z których powstaną sadzonki sosny, które wiosną, za rok, dwa, trafią do lasu na tzw. odnowienie lasu – opowiada Hanna Beška, której pomaga firma zatrudniająca głównie panie do trudnej, fizycznej i sezonowej pracy. – To dzięki nim wszystko się udaje, bo maszyny są ważne, ale przecież AI nie pomoże w plewieniu – mówi leśniczka, która ma też do pomocy dwóch operatorów ciągników, wykonujących różne prace na terenie rybnickiego

nadleśnictwa zdominowanego przez lasy oraz bory mieszane. – Przeważa sosna zwyczajna, ale wprowadzamy też do składów gatunkowych dęby, buki, olsze, wiązy czy świerki. Aby wspierać bioróżnorodność, na szkółce produkujemy również tzw. gatunki bioce-notyczne, istotne także dla zwierząt: dzikie jabłonie, grusze, tarniny, jarzęby czy śliwy – opowiada zafascynowana przyrodą i potęgą natury. W Zagrodzie Leśnika oprócz sadzonek sprzedaje budki lęgowe i pyzy dla ptaków, a od 9 grudnia również świąteczne choinki. W tym roku będą to tylko świerki pospolite i sosny.

Coraz bliżej święta

– Mamy stałych klientów, którzy rokrocznie świętują z naszymi choinkami. Na bieżąco dowozimy je z naszej plantacji. Polecam sosnę czarną, bo tak szybko nie gubi igieł, i świerka zwyczajnego, bo pięknie pachnie. Zawsze tłumaczę klientom, że choinka nie musi być idealna, bo kiedy ją ozdobimy, i tak się wypełni i będzie jeszcze ładniejsza – opowiada leśniczka i radzi, by po przywiezieniu drzewka do domu odciąć plaster z dołu pnia i włożyć do stojaka z wodą – zanim zaleje się żywicą, zdąży pobrać wodę i dłużej będzie cieszyć oko. Takich porad ma więcej, bo zajmuje się też edukacją leśną. Dzieciom opowiada o drewnie, lasach i zwierzętach, również o żubrach z zagrody w Raciborzu, którą opiekuje się rybnickie nadleśnictwo. – Warto tam pojechać właśnie teraz, bo widoku żubrów podchodzących pod paśniki nie przysyłają liście drzew – zachęca Hanna Beška, która edukuje też dorosłych, a rozmawia z nimi m.in. o grodzieńkach z siatek w lesie, chroniących drzewa przed zgryzaniem przez zwierzynę czy o wycinie. – Dlaczego nie wycinamy tylko spróchniałych i chorych drzew? Bo kto chciałby mieć więźbę dachową ze spróchniałego





Hanna Beśka z Kicią w obiektywie Oli Kubicy, portrecistki, autorki projektu „Rybnickie kobiety”.

drewna? Uspokajam, obowiązuje nas prawo i pracujemy w oparciu o plan urządzania lasu, który tworzony jest na 10 lat i dokładnie określa, ile danego drewna, gdzie można pozyskać i to nie jest tak, że leśniczy wycina to, na co ma ochotę. Rozumiem romantyczne podejście do lasu i to, że widok zrębów całkowitych może boleć, ale musimy pamiętać, że drewno jest surowcem uniwersalnym i odnawialnym. Tak jak rolnik pozyskuje co roku swoje plony, tak i my pozyskujemy w odpowiednim czasie drewno w lasach gospodarczych. Pamiętajmy, że mamy wiele form ochrony, a leśniczowie, którzy pracują w terenie, wiedzą który fragment lasu jest cenny i wymaga ochrony – przekonuje leśniczka.

Świąteczna Chwila Nieuwagi

Od dziecka piekła ciasta, teraz lubi odkrywać nowe smaki. – Mój mąż Antoni też podłapał kulinarnego bakcyła i uwielbiamy razem gotować i gościć przyjaciół – opowiada. Święta spędzają u jednej bądź drugiej rodziny – Hania jest fanką makówek, ale nie przepada za karpem, dlatego robi łososia w miodzie i w czosnku według przepisu teściowej. – Będzie też zupa grzybowa, konopiotka, moczka, makówki, kapusta z grzybami i ciasto, które robię co roku, a moja babcia nazywała je ciastocudo – opowiada Hania, która już nie może się doczekać kolędowania w rodzinnym, wyjątkowo muzycznym gronie – jej siostra Martyna i szwagier Andrzej współtworzą popularny zespół Chwila Nieuwagi. – Z kolei mój mąż, jego dwie siostry i dwóch braci uczęło się w szkole muzycznej i podczas organizowanego przez teściową w drugi dzień świąt rodzinnego kolędowania wszyscy wyjmują instrumenty i śpiewamy cały świąteczny repertuar. Nawet dzieci przygotowują swój własny występ – mówi Hania, która bardzo ceni sobie międzypokoleniowe święta w gronie rodziny, do której należą też dwa psy oraz zaprzyjaźniona kotka – maskotka Zagrody Leśnika. Ciekawe co powiedzą w Wigilię?

Sabina Horzela-Piskula



W. TROSKA

Z NIEWIADOMIA NA RYBNICKI RYNEK

Nasza choinka przyjechała tym razem na rynek z Niewiadomia z ul. Zygmunta Starego. 15-metrowy, piękny świerk pospolity wyrósł w przydomowym ogrodzie Barbary i Mirosława Walów, którzy jakieś 35 lat temu w szkółce Nadleśnictwa Rybnik przy ul. Wielopolskiej na Paruszczu kupili dwie iglaste sadzonki mające nie więcej niż 20 cm.

– Posadziliśmy je tak spontanicznie, nie myśląc o tym, że kiedyś tak urosną. No i urosły. Od dyrektorki Zarządu Zieleni Miejskiej, która przyjechała zobaczyć nasz świerk, usłyszeliśmy, że to piękna choinka, że innej nie będą już szukać – opowiada Mirosław Wala. Drugi świerk jest nieco większy, dużo bardziej rozłożysty i rośnie w niedostępnej dla dźwigu części ogrodu, więc rybnicką choinką został ten nieco mniejszy.

– Przez pierwszych 15 lat stroiliśmy naszą choinkę światłkami, ale później była już za wysoka. Prezenty nasze dzieci znajdowały raczej pod choinką w domu, ale pod tym świerkiem co roku na Wielkanoc szukały prezentów od zajączka – wspomina Barbara Wala.

(WaT)

Ryba w zalewie

Zalew Rybnicki od lat jest mekką wędkarzy. Gdy w październiku, w czasie zawodów komercyjnych wędkarze wyłowili z niego suma mierzącego 292 cm, ustanawiając nowy rekord świata, zainteresowanie wędkowaniem nad Rybnickim Morzem i w okolicznych stawach wzrosło. Może ktoś poluje tam jeszcze na pięknego karpia na wigilijny stół? W zimnej wodzie jest ospały i żeruje mało, ale szanse są. Polski Związek Wędkarski wpuszcza sporo ryb do rybnickich stawów.

– Natura nie jest tak wydajna. Gdyby nie regularne zarybianie, ryb w zalewie byłoby niewiele – mówi Zygmunt Barylak, prezes Koła nr 49 Polskiego Związku Wędkarskiego, które w tym roku obchodziło swoje 75-lecie. Swą siedzibę ma od lat w Szkole Podstawowej nr 34 przy ul. Reymonta.

Koło nr 49 mające 614 członków, jedno z pięciu działających w Rybniku, zarządza trzema rybnickimi zbiornikami – Pniowcem, Gzelem i zbiornikiem Wielopole, nazywanym Tamą.

O tym, ile ryb i jakich gatunków trafia do kolejnych stawów, decyduje Państwowe Gospodarstwo Wodne „Wody Polskie”, ale zarybianiem zajmują się już członkowie poszczególnych kół wędkarskich, którzy je też finansują, opłacając roczne składki (w kole 49 – 470 zł).

Największa ich część odprowadzana jest do warszawskiej centrali PZW i katowickiego okręgu PZW, a najmniejsza pozostaje w samym kole wędkarskim, dlatego „49” finansuje tylko zarybianie najmniejszego ze swoich stawów, czyli wielopolskiej Tamy (za narybek trafiający do Gzela i Pniowca oraz rzeki Rudy płaci Okręg PZW w Katowicach – w ubiegłym roku 73 380 zł).

Nasze rybnickie koło do zbiornika w wielopolskim lesie wpuściło 40 kg linów, 40 kg szczupaków i 100 kg płotek oraz 320 kg tzw. „karpia handlowego”, czyli mającego ponad 30 cm długości (zapłaciło za to prawie 8 800 zł).

Co ciekawe karp też jest gatunkiem obcym i na zarybienie zbiorników „karpiem handlowym” zgodę każdorazowo musi wydać Ministerstwo

Rolnictwa. Młode ryby, które trafiają do rybnickich stawów, pochodzą na ogół z Gospodarstwa Rybackiego „Wielikąt” w Lubomiu. Tylko w ubiegłym roku do stawów Gzel i Pniowiec trafiło łącznie: 300 kg karpia, 500 kg karpia handlowego, 400 kg jazia, 200 kg płotek, 600 kg linów, 40 tys. sandaczy, 400 kg szczupaków i 40 kg węgorzy.

Plusy zimniejszej wody

Od dwóch lat jesteśmy świadkami dość radykalnej zmiany warunków bytowania ryb w Zalewie Rybnickim. Chodzi o znaczące obniżenie temperatury wody po tym, jak elektrownia przestała podgrzewać ją zrzutami gorącej wody, wykorzystywanej wcześniej do chłodzenia turbin w węglowych blokach energetycznych, z których część wyłączono już z eksploatacji.

Spadku temperatury nie wytrzymała spora część roślinożernych tołpyg, które też nie są gatunkiem rodzimym, ale w zalewie żyją od dziesięcioleci. Od wiosny ubiegłego roku z naszego zalewu w ciągu kilku miesięcy wyłowiono ponad 30 ton padłych tołpyg, co miało wpływ na całą ichtiofaunę. – Jest więcej planktonu, więc już widać zmianę na lepsze, bo pokazało się dużo więcej ryb naszych polskich gatunków, żywiących się planktonem, m.in.: płotek i leszczy, a jak są ryby, to dobrze się mają drapieżniki, m.in. szczupaki, sandacze i sumy – mówi Krzysztof Zawistowski ze Straży Rybackiej.

Kormorany i obcy intruzi

Prowadzące gospodarkę rybacką koła PZW borykają się też z całkiem poważnymi problemami. Najpoważniejszym są żarłoczne kormorany, które co kilka dni żerują na wodach zalewu i zbiorników bocznych. – Kormorany przygotowują dobrze zorganizowane polowania – połowa ptaków nagania ryby, a druga połowa poluje. Potem zamieniają się rolami. Część ryb zabijają i ich nie zjadają – opowiada Paweł Piechaczek, sekretarz koła nr 49. Jak dodaje, najlepszym sposobem na kormorany jest lód.

Drugim zmartwieniem są ryby gatunków inwazyjnych, których populacje rozwijają się również w rybnickich stawach. Te najpopularniejsze to sumik karłowaty, czebaczek amurski, karaś srebrzysty czy bass słoneczny. Ryby te pochodzące z innych kontynentów konkurują w wodzie z gatunkami rodzimymi, zabierając im pokarm i miejsce, a często też wyjadając ikrę innych gatunków. Jak informuje Krzysztof Zawistowski, funkcjonariusz Straży Rybackiej, każdy wędkarz, który złowi taką rybę, ma obowiązek ją zutylizować. – Taka ryba nie ma już prawa wrócić do wody – podkreśla.

Wacław Troszka

10 listopada do stawów Pniowiec i Gzel członkowie rybnickiego Koła PZW nr 49 wypuścili łącznie kilkaset młodziutkich szczupaków



W. TROSZKA

Święta u przyjaciół

A jak świętują Boże Narodzenie mieszkańcy miast partnerskich Rybnika? Czy uliczki Dorsten, Karwiny i Mazamet migoczą tysiącami światełek, gdy zapada zmrok? Czy na rynku stoi choinka i pachnie tam świątecznym grzańcem, a mieszkańcy śpiewają i życzą sobie „Wesołych Świąt”? Dziś zabieramy Was w gościnę do naszych przyjaciół z Niemiec, Czech i Francji...

Dorsten

Co roku rozświetlone świąteczną atmosferą Dorsten staje się miejscem spotkań całego regionu. Z okazji mikołajek dzieci przygotowują skarpety, które sprzedawcy napełniają drobnymi upominkami. Zaś mieszkańcy ruszają na rodzinny spacer z pochodniami... Symbolem adwentowego ducha Dorsten jest mierząca prawie 10 m wysokości choinka przed centrum handlowym Mercaden. Pałac Lembeck rozświetla się iluminacjami, a „Oude Weihnacht” (Stare Boże Narodzenie) powraca do życia w parku miejskim. Popularnością cieszy się koncert „Swinging Xmas” w wykonaniu Dorsten Big Band, jarmark w Barkenberg przyciąga wielu odwiedzających, a jarmark „Mr. Trucker Kinderhilfe” w Hervest wspiera mieszkańców z ubogich środowisk z okolic Dorsten. W mieście organizowany jest też jeden z największych turniejów Curlingmasters w Europie, w którym rywalizuje 300 drużyn. Dla wielu rodzin w Dorsten Boże Narodzenie wciąż oznacza świętowanie w gronie najbliższych. W Wigilię uczestniczą w nabożeństwach, po których zasiadają do wspólnego posiłku – często jest to sałatka ziemniaczana z kielbaskami, tradycja kultywowana w ponad jednej trzeciej niemieckich gospodarstw domowych. Dorsten oferuje różnorodne atrakcje, które zamieniają miasto w nastrojową, zimową krainę i przyciągają turystów z całego regionu.



Karwina

Święta Bożego Narodzenia w Karwinie mają swój niepowtarzalny klimat. Zaczynają się od rozświetlenia choinki, a kończą na jarmarkach adwentowych, koncertach, zapachu svařáka (grzanego wina) i tradycyjnych wypieków. Na rynku stawiana jest zabytkowa szopka bożonarodzeniowa, powstaje jarmark z oryginalnymi, pięknymi wyrobami rzemieślniczymi. Z kolei nad zalewem, zwanym Morzem Karwińskim, ustawiana jest choinka udekorowana życzeniami zawieszonymi przez dzieci. Lokalne firmy, przedsiębiorcy i organizacje co roku starają się spełniać niektóre z ich marzeń. Jest jeszcze jedna karwińska tradycja: w Wigilię morsujący mieszkańcy spotykają się nad Karwińskim Morzem i kąpią, składając życzenia, a potem wracają do domów, by przygotować wigilijną kolację.

Mazamet

Zupełnie inaczej wyglądają święta w Mazamet, gdzie średnia temperatura spada niezwykle rzadko poniżej 0°C, klimat jest łagodny, a zimy ciepłe. Śnieg pojawia się głównie w wyższych partiach pobliskiej Montagne Noire. To nie tylko czas tradycyjnej choinki, jarmarku i iluminacji, ale też okazja do zobaczenia czegoś niezwykłego... Z okazji Bożego Narodzenia Mazamet gościła u siebie największą (250 m² pow.) we Francji objazdową wystawę figurek prowansalskich (santosów), która przynosi zwiedzających do XIX-wiecznej prowansalskiej wioski, prezentując ponad 300 tradycyjnych figurek i szopek bożonarodzeniowych. Ta wyjątkowa rekonstrukcja została zaprojektowana w 1989 roku przez Anne i Karla i jest z pasją kontynuowana przez Philippe'a Penona.



Górniczka z kopalnią pomysłów

Marzyła o szkole artystycznej, ale wybrała górnictwem zawodówkę. – To nie była łatwa decyzja, ale miałam pięcioro rodzeństwa i rodziców po prostu nie było stać na moje marzenia. A w tamtych czasach górnictwo oznaczało spokój i stabilizację – mówi Danuta Hanak, która od 41 lat pracuje w kopalni Chwałowice. Jest jedną z 225 zatrudnionych tutaj kobiet, które pracują m.in. na przeróbce, w lampowni, laboratorium, magazynie czy kontroli jakości węgla. I też będą świętować Barbórkę.



– W swojej pracy miałam szczęście trafić na wspaniałych ludzi, dlatego dziś jestem dumna z tego gdzie jestem i co robię – mówi Danuta Hanak.

W. TROSKA

4 grudnia o 8.15 chwałowicka brać górnicza zbierze się w kopalnianej cechowni. Tym razem będzie tu inaczej. – Ratownicy górniczy zamontowali już elementy wysokiej na ponad 3 metry obudowy górniczego chodnika. Do środka wstawimy świętą Barbarę z Rymera, z tyłu stanie podświetlony drewniany szyb, a całość ozdobi zielono-czarna flaga. Na Boże Narodzenie ustawimy tu choinki i lampiony. Zamówiłam już figurkę Dzieciątka – planuje Danuta Hanak, pomysłodawczyni zmian, które nie ominęły też Izby Tradycji Górnictwa KWK Chwałowice. – W Barbórkę zaimprovizowanym górniczym korytarzem będzie można przejść do nowego pomieszczenia, w którym staną gabloty z odznaczeniami i zdjęciami – zdradza rybniczanka, która dwa lata temu dzięki dyrekcji, górnikom i ich rodzinom stworzyła tę izbę na jubileusz 120-lecia kopalni Chwałowice. To właśnie z tym zakładem związała całe swoje zawodowe życie.

Mebłościanka, lampa i dzinsy

– Praca na przeróbce zawsze była dla kobiet ogromnym wyzwaniem – ocenia. To właśnie tam w czerwcu 1984 roku rozpoczęła pracę 18-letnia Danka, absolwentka klasy mechanik maszyn i urządzeń przeróbczych Zawodowej Szkoły Górniczej. Była pierwszą i jedyną górniczką w rodzinie, a do szkoły trafiła, bo w ósmej klasie podstawówki od pracowników kopalni usłyszała, że warto. – Po trzech latach nauki w zawodówce dostałam propozycję pracy na kopalni Chwałowice. Kiedy podpisałam umowę z aneksem, że nie zwolnię się przez trzy lata, dostałam bezzwrotną pożyczkę w wysokości 15 ówczesnych milionów złotych. Kupiłam za nie meblościankę, stojącą lampę i radio, które wciąż gra – wspomina rybniczanka. Ale praca na przeróbce, czyli w zakładzie przeróbki mechanicznej węgla, doprowadzała ją do łez. – Dostałam do ręki grackę – narzędzie, którego miałam użyć, gdyby doszło do zatkania węgla sypiącego się na jadącą taśmę. No i coś jednak się zatkało i zaczęło przesypywać. Wszystko stanęło, dyspozytornia włączyła alarm, wszyscy krzyczeli, a węgiel był wszędzie, tylko nie na taśmie. To, co się wysypało, musiałam załadować łopatą, a potem jeszcze wszystko umyć – wspomina pierwsze dni na przeróbce, gdzie pracy nie ułatwiały huk, wszechobecny brud, kurz i wilgoć. Po kolejnej zakończonej łzami szychcie oznajmiła mamie: „Już tam nie wrócę”! Wróciła i przepracowała jeszcze pół roku. Potem trafiła do biura planistki, a stamtąd do kopalnianego magazynu, gdzie pracowała 19 lat. – Tam poznałam męża, pracownika wentylacji, który mnie wypatrzył i skusił ciasteczkami (śmiech). To była jedna z najlepszych rzeczy, jaka mnie spotkała – przyznaje. Pobrali się po roku, a dziś na Chwałowicach pracują też jej dwaj synowie i synowa. – Starszy jest nadsztygarem, a jego żona pracuje w laboratorium, młodszy jest geodetą, ale serwisuje maszyny, a mój mąż od stycznia będzie już emerytem – opowiada górniczka, która z kopalnianego magazynu trafiła jeszcze do zaopatrzenia, a ostatecznie do plac, w których pracuje do dziś. Właśnie liczy „barbórki” pracownikom kopalni. – Kiedy poszłam do zawodówki, nie czułam dumy. Zrobiłam to, co było dobre dla mojej rodziny i dla mnie. Za pierwszą wypłatę kupiłam sobie dzinsy, na które rodziców nie było stać – wspomina. Dziś już jest z siebie dumna. Ma powody!

DRODZY GÓRNICY!



Barbórka to święto szczególne, od pokoleń wpisane w śląski etos pracy, w nasze tradycje i zwyczaje. To również pamięć o tych, którzy odeszli „na wieczną szychtę”.

Z okazji Świętej Barbary życzymy Wam przede wszystkim zdrowia i bezpiecznej pracy, pomyślności w życiu zawodowym i rodzinnym, a także wytrwałości w czasach, które wymagają odwagi i mądrego spojrzenia w przyszłość.

Niech nie opuszcza Was siła, która przez lata pozwalała Górniczej Braci pokonywać największe przeciwności. A Święta Barbara niech strzeże Was na każdej szychcie, dodaje siły, otuchy i prowadzi ku lepszemu jutru.

Z GÓRNICZYM SZCZĘŚĆ BOŻE

Piotr Kuczera
Prezydent Miasta Rybnika

Krzysztof Szafraniec
Przewodniczący Rady
Miasta i radni miejscy

4.12 Czwartek | 17.00

Barbórka u Antoniczka
Plac przy Bazylice
p.w. św. Antoniego w Rybniku



Izba i gwarki

– Nieraz słyszałam, że to koniec górnictwa – mówi górniczka, która pracowała już w strukturach Gwarectwa Węglowego, Rybnickiej Spółki Węglowej, Kompanii Węglowej, Centrum Wydobywczego Południe... – Wciąż próbujemy przekształcać to nasze górnictwo, mając oczywiście na uwadze dobro załogi. Jestem też wiceprezesem w związkach zawodowych, tych pierwszych, najstarszych na chwałowickiej kopalni – mówi Danuta Hanak. Zawsze miała naturę społecznika – była radną Rybnickiej Rady Kobiet i przewodniczącą rady dzielnicy, jest członkinią rady parafialnej Starego Kościoła, a w wolnych chwilach szydełkuje, rekompensując sobie marzenia z młodości, gdy chciała zająć się makramą. Działa też w rybnickim Oddziale Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górnictwa. To właśnie tam powstał pomysł Izby Tradycji Górnictwa KWK Chwałowice. – Na kopalni jestem jak taki spinacz – spinam organizację najróżniejszych pomysłów. Tak też było z izbą, w której zebrałam cenne dla górniczych rodzin pamiątki: mundury, odznaczenia, zdjęcia. Mam w zbiorach również dokumenty, mapy oraz kufle. W tym roku odbędzie się tu 47. karczma piwna – wylicza Danuta Hanak, która od pięciu lat angażuje się w ich organizację. – Pomagam wybierać kufle, tak by się nie powtarzały, co po tylu latach jest już trudne – mówi rybniczanka. Ale dla niej nie ma rzeczy trudnych, dlatego wspólnie z jastrzębskim Carbonarium planuje w 2027 roku organizację Europejskich Dni Górników i Hutników. Cała Danka!

Sabina Horzela-Piskula

Tygiel absolwentów

10 grudnia Zespół Szkół Technicznych, najliczniejsza szkoła w Rybniku, świętować będzie 75-lecie istnienia. W popularnym Tyglu uczy się dziś 1534 uczniów, którzy kształcą się pod okiem 176 nauczycieli. Mury szkoły-jubilatki opuściło dotąd 21865 absolwentów. Jak swoje szkolne lata wspominają niektórzy z nich?

Piotr Tokarz

klasa technik elektryk (1987-1992),
dyrektor ZST



Kiedy zaczynałem naukę, dyrektorem był Mieczysław Ślusarz, który często przy wejściu do szkoły sprawdzał, czy mamy tarcze. Sprawdzał też długość naszych włosów, a na zajęcia praktyczne kazał nam wkładać berety „z antenką”. Zaczynaliśmy naukę w PRL-u, ale byliśmy też świadkami transformacji ustrojowej – w pierwszej klasie układaliśmy na półkach dzieła Lenina, a po 1989 je zdejmowaliśmy. Wychowawcą naszej męskiej klasy był Michał Cieślar, fantastyczny pan od elektryki i pasjonat turystyki, a jednym z tych nauczycieli, który mnie ukierunkował, był Jan Niedziela, który wciąż uczy w Tyglu przedmiotów zawodowych elektrycznych. Pamiętam też nieżyjącą już panią Jolantę Kosok, która utrzymywała żelazną dyscyplinę i przed jej klasą ustawialiśmy się parami. Uczyla nas matematyki,

którą bardzo lubiłem, a rok przed maturą połowa naszej klasy na półroczcie miała z matematyki oceny niedostateczne – razem z Markiem Kulesą i Krzyszkiem Piątkowskim byłem w trójce tych, którzy mieli piątki – ale wszyscy tak się zmobilizowaliśmy, że na maturze były już tylko czwórki i piątki. W klasie mieliśmy Sebastiana Pawłasa, z rodziny prowadzącej wtedy najśłynniejszą w mieście cukiernię, której słodkości często pomagały nam w trudnych chwilach – od klasówek po egzaminy. Pamiętam też telefon od wicedyrektora Pawła Fratera – byłem już na ostatnim semestrze studiów inżynierskich, kiedy zapytał, czy nie chciałbym uczyć w tej szkole. I w tym roku minęło 30 lat mojej pracy w ZST, a dodając 5 lat spędzonych w szkolnej ławie – jestem tutaj już 35 lat!

Wojciech Zawioła

klasa technik energetyk ciepły (1989-1994),
dziennikarz telewizyjny i radiowy, pisarz



Zwykle narzekamy na szkoły, do których uczęszczamy. „Po co się tego uczyć, nie przyda mi się”, „nauczyciel się na mnie uwziął”, a potem mijają lata i zmienia się perspektywa – łagodniejemy w ocenie. W moim przypadku jest dokładnie tak samo. Skończyłem nasze technikum w 1994 roku z całkiem niezłym wynikiem maturalnym, choć pewnie tylko dlatego, że akurat wtedy mogłem zamiast matematyki zdawać egzamin z historii. Przygotowywał mnie do niego Waldemar Wollny, któremu zależało na dobrej ocenie jedynych dwóch maturzystów tego rocznika w szkole. Pomagał więc, jak mógł. Dziwnie było z tą matematyką, bo nie wychodziła mi, mimo bardzo pozytywnego stosunku do mnie Elżbiety Matysik. To ona zrobiła ze mnie posła do Sejmu Dzieci i Młodzieży. I tak mi polityka weszła do głowy, że nauki polityczne stały się moim kierunkiem studiów, bo zawsze byłem humanistą. Chyba zauważyła to najpierw Urszula Pluta, a potem Anna Zimny, która z pisemnej

matury z polskiego nie chciała postawić mi oceny bardzo dobrej, „bo by ci piórka urosły”. Uśmiecham się, bo to bardzo ciepłe wspomnienie, bez żalu. Uśmiecham się, bo pisanie stało się moją życiową pasją. Wspominam też słowa Henryka Macka: „Otwieramy podręczniki na tej samej stronie co ja!” wypowiedzianych prześmiewczym tonem, oraz „Święto pracy należy uczcić wzmożoną pracą”. To słowa kultowe dla uczniów jak dla kinomanów teksty z „Seksmisji”... Michalina Stobierska, chemiczka, której napsuliśmy sporo krwi. A ona nam. Uroczą Lidia Dzienniarz, u której fizyka była przyjemniejsza, niż powinna być. I moje cudowne wychowawczynie: pani Pluta, a później nieodżałowana Grażyna Kohut (wciąż nie mogę uwierzyć, że już jej nie ma). Szkoła dała mi popalić, ale kiedy o niej myślę, to z uśmiechem, bo zmieniła się perspektywa na cieplejszą i zostały przyjaźnie, a jak nie przyjaźnie, to znajomości z fantastycznymi wspomnieniami. Lezka w oku.

Łukasz Kaczmarczyk

klasa automatyki przemysłowej (1995–2000),
dziś komik i „komedyjant”



Hobbystycznie wciąż lubię wszystko, co związane jest z technologią i wiedzą, która wprawdzie częściowo już wyparowała, ale nadal mi się przydaje. Moje życie potoczyło się w innym kierunku (tytuł magistra zdobyłem na kierunku animacja społeczno-kulturalna UŚ), ale cenię sobie to, czego nauczyłem się w technikum, a najbardziej umiejętność analizy, logicznego myślenia i rozwiązania problemów.

Miałem bardzo zgraną i poukładaną klasę. Pamiętam, że byliśmy krótko trzymani przez wychowawcę, Waldemara Wollnego. Mieliśmy obowiązek posiadania dzienniczków na uwagi, a za ewentualne przewinienia dostawaliśmy do przeczytania lektury karne, najczęściej „Polskę Piastów” pana Jasienicy. Po 25 latach nadal pamiętam ten tytuł i autora, czyli

jakiś sukces edukacyjny został osiągnięty! Najmilej wspominam nauczycielkę fizyki, nieżyjącą już niestety Zofię Kozubską. Zawsze ceniłem ją za sprawiedliwe podejście do uczniów i próby dostrzeżenia najmniejszych szczątków wiedzy w naszych głowach. Miałem wprawdzie ocenę mierną, ale to nie zniszczyło mojej sympatii do pani Zofii. Kiedy chcieliśmy uniknąć kartkówki z fizyki i prosiliśmy, żeby nie dziś, ona mówiła: „A kanarek jest?”. W ostatniej klasie zrobiliśmy zrzutkę i kupiliśmy jej klatkę z żywym kanarkiem. Tego się nie spodziewała, ale tego dnia kartkówka się nie odbyła.

Nauka w ZST to był piękny czas. Jestem wdzięczny, że mogę być jego dumnym absolwentem!

Joanna Kryszczyszyn (z domu Legutko)

klasa technik górnik ekonomista (1977–1981),
była wiceprezydent miasta, dziś w fundacji „Rakowi stop”.



Technikum Górnicze na kierunku ekonomicznym ukończyłam w 1981 roku, a właściwie, jak głosi moje świadectwo dojrzałości, ukończyłam Zespół Szkół Zawodowych Ministerstwa Górnictwa. Do szkoły, która cieszyła się dużą renomą przyciągał mnie nie tylko zawód, ale górniczy klub sportowy i jego szeroka oferta dyscyplin sportowych. Fascynowało i fascynuje mnie pływanie, a tylko tam, na basenie (obecnie „Yntka”) mogłam pod okiem trenera Pojdy doskonalic swą pasję. Wspominam też wspierające grono, z wychowawczynią panią Jordan oraz panie: Polok, Durdzińską, Sobierajską czy Kosok. Może należę do wyjątków, ale matematyka z Jolantą Kosok była dla mnie wyjątkowa i wspominam ją z sentymentem, a wiedza zdobyta na lekcjach pozwoliła mi studiować

na uczelniach wyższych.

Czasem „wkręcaliśmy” swoich nauczycieli, szczególnie gdy zajęcia odbywały się w segmencie po politechnice, gdzie nie było jeszcze komunikacji z budynkiem głównym i sygnału dzwonka. W sali były głośniki tzw. „kukuruźniki”, gdzie ustawialiśmy budzik, który po 25 minutach dzwonił i zdezorientowany nauczyciel opuszczał salę lekcyjną, a my mieliśmy najdłuższe przerwy w historii szkoły. W moich czasach dziennik był papierowy, a uwagi wpisywane przez nauczyciela – zabawne, jak choćby wpis nauczyciela WF-u: „Uczeń... nie nosi majtek na w-f”.

Ta szkoła dała mi cudowny czas. Szkoda, że człowiek docenia go dopiero po latach i że nie można „dwa razy wejść do tej samej rzeki”.

Arkadiusz Żabka

klasa technik energetyk (1988–1993), od 29 lat dziennikarz i reporter Radia 90.



To było pięć fantastycznych szkolnych lat. Co pamiętam? W pierwszej klasie 34 dojrzałych 15-latków, którzy myśleli nie tylko o nauce, i wychowawczynię, polonistkę Urszulę Plutę, która wraz z nauczycielami musiała ogarnąć całe to towarzystwo. Łatwo nie mieli, bo pomysły, jakie wpadały nam do głowy, mogłyby posłużyć za scenariusz niejednego filmu, jakiego – nie zdradzę, bo to, co wydarzyło się w szkole, zostaje w szkole, parafrazując cytaty z komedii „Kac Vegas”. Na szczęście dla mnie niektórzy nauczyciele, w tym matematyki – Barbara Mrowiec – dosyć szybko zorientowali się, że najlepiej czuję się w przedmiotach

humanistycznych. Uczestniczyłem też w zajęciach teatralnych w MDK-u, dlatego znalazłem się w szkolnym kabarecie prowadzonym przez Mieczysława Smiatka i szkolnej telewizji kierowanej przez Waldemara Wollnego, więc lata w technikum mijają mi bardzo szybko. Co ważne, byliśmy pierwszym rocznikiem, który na maturze nie musiał zdawać obowiązkowej matematyki, więc wybór padł na ulubioną historię. Najważniejsze po latach są szkolne przyjaźnie, które trwają do dziś, i to, że jako pracujący od 29 lat dziennikarz Radia 90 jestem tu regularnie zapraszany i z radością odwiedzam swoją dawną szkołę.

Licealiści usuwają bariery z map

Podczas VII edycji konferencji „Rybnik dla biznesu” ogłoszono wyniki konkursu „Rybnicki biznesplan”. Tegoroczna edycja cieszyła się rekordowym zainteresowaniem: jury oceniało blisko 40 projektów o bardzo zróżnicowanej tematyce. Bezkonkurencyjni okazali się uczniowie Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Śląskiej. Ich pomysł wykorzystuje sztuczną inteligencję, by usuwać bariery z map.

Projekt Mikołaja Mocka i Kamila Wiwatowskiego – iminti Go! – to aplikacja mobilna, która analizuje zdjęcia z internetu, by tworzyć trasy i mapy pozbawione barier architektonicznych dla osób z niepełnosprawnościami. – Pobieramy zdjęcia ze Street View, a nasze autorskie modele uczenia maszynowego analizują je, by automatycznie ocenić dostępność terenu dla osób poruszających się na wózkach – tłumaczy Kamil Wiwatowski. Pomysł, który narodził

się blisko dwa lata temu, jest już w zaawansowanej fazie – działa strona internetowa iminti.com, a aplikację w ramach zamkniętych testów sprawdza obecnie 250 użytkowników. – Na przełomie grudnia i stycznia zamierzamy pojawić się szerzej w mediach i w tym czasie aplikacja stanie się dostępna publicznie, dzięki czemu osoby, które potrzebują takiego rozwiązania, będą mogły ją pobrać. W tym momencie można zarejestrować się na naszej stronie, by uzyskać darmowy wczesny dostęp do aplikacji – dodaje Mikołaj Mocek i jednocześnie zachęca osoby poruszające się na wózkach z okolic Rybnika do kontaktu, ponieważ opinie użytkowników są kluczowe dla dalszego rozwoju projektu.

Po szkole średniej obaj panowie mierzą wysoko – Mikołaj myśli o studiach informatycznych na MIT, a Kamil o kontynuowaniu nauki na Uniwersytecie Stanforda.

(D)



URBAN LAB

Na początku 2026 r. w Rybniku zostanie otwarty Urban Lab, czyli swoiste „laboratorium miejskie”, w którym wspólnie będziemy szukać pomysłów na lepsze, bardziej zielone i przyjazne miasto.

– Urban Lab będzie przestrzenią współpracy mieszkańców, organizacji społecznych, przedsiębiorców i samorządu. Chcemy rozmawiać z mieszkańcami o różnych sprawach, o transformacji, rozwoju przedsiębiorczości, tematach społecznych. Urban Lab ma być również miejscem służącym konsultacjom i testowaniu innowacji, zarówno społecznych, organizacyjnych, jak i technologicznych – mówi Wojciech Kiljańczyk, wiceprezydent Rybnika.

W „laboratorium” będą zbierane i rozwijane pomysły mieszkańców, testowane nowe rozwiązania w zakresie ekologii, transformacji, transportu, edukacji i przedsiębiorczości.

Urban Lab Rybnik jest stworzony przy ul. Sobieskiego 22 w ramach projektu „Rybnik – w kierunku zielonej przyszłości”, finansowanego ze środków zewnętrznych. (AK)

Energia przyszłości zaczyna się w Rybniku

28 października w Urzędzie Miasta Rybnika podpisano umowę z NFOŚiGW dotyczącą wsparcia budowy biogazowni w ramach Centrum Zielonej Energii.

Współpraca między miastem, funduszem i spółką to – jak podkreślali sygnatariusze – konkretne działania na rzecz czystego powietrza, nowoczesnej energetyki i bezpieczeństwa środowiskowego mieszkańców oraz energetycznego miasta. – Energia przyszłości zaczyna się tu, w Rybniku – mówi Adam Ciekański, prezes spółki Centrum Zielonej Energii.

Inwestycja będzie finansowana z trzech źródeł: bezzwrotnej dotacji z NFOŚiGW (45%), niskoprocentowej pożyczki (48,9%) oraz środków własnych spółki (6,1%). Łączny koszt budowy biogazowni szacowany jest na ok. 100 mln zł. Teraz spółka CZE czeka na wydanie decyzji środowiskowej, następnie planowane jest ogłoszenie przetargu na wykonawcę. Tymczasem część mieszkańców Niewiadomia nie chce lokalizacji biogazowni w tej dzielnicy.

– Duże projekty budzą emocje, a zmiana nigdy nie jest łatwa. Łączymy nasz cel, jakim jest czyste powietrze, niższe rachunki i niezależność energetyczna dla Rybnika. Ta umowa to nie koniec rozmów, lecz początek wspólnej, ciężkiej pracy – zapowiadają w Centrum Zielonej Energii.



Paweł Augustyn zastępca prezesa zarządu NFOŚiGW

– Naszym celem jest wspieranie samorządów, które odważnie sięgają po nowoczesne technologie i potrafią przekuć ekologiczne wyzwania w szansę na rozwój. Rybnik jest liderem w nowym, zielonym świecie.

Chcielibyśmy, by projektów w obszarze gospodarki odpadami było więcej, szczególnie związanych z biogazowniami czy spalarniami odpadów, po to by mieszkańcy mieli pewność stabilnych cen. Bez infrastruktury odpady będą coraz droższe. Spodziewamy się, że rybnicki projekt pokaże ludziom, że biogazownie nie są niczym niebezpiecznym, są dla mieszkańców neutralne i po prostu konieczne.



Piotr Kuczera prezydent Rybnika

– Jesteśmy miastem, które potrafi łączyć przemysłowe korzenie z nowoczesnym myśleniem o środowisku. Tam, gdzie kiedyś była hałda i płuczka, będziemy mieć zupełnie nową technologię.

Inwestycja budzi społeczne emocje, ale jest bardzo potrzebna. Bioodpady nie mogą dalej lądować na wysypisku, tylko być przetwarzane właśnie w takich instalacjach. Będziemy starali się edukować, rozmawiać i pokazywać mieszkańcom, że będą nowe miejsca pracy, będzie czysto i spokojnie, i że nowy technologiczny rozdział dla tej dzielnicy został otwarty. Czy kiedyś będzie produkowany tu wodór? Jest jednym z elementów układanki.

Nowe domy dla rybniczian

– Mam nadzieję, że w przyszłym roku będziemy mogli przystąpić do prac projektowych dla działki przy Raciborskiej i Frontowej. Wyobrażam sobie tam punktowe budynki mieszkalne, które będą wpisywały się w otoczenie – mówi nam Olgierd Zaráś, prezes TBS w Rybniku.

Grzegorz Piątek w swojej książce o „architekturze do życia” chwali mieszkania TBS w centrum Rybnika, choćby za to, że mieszkańcy nie potrzebują auta, bo wszędzie mają blisko. Brana pod uwagę nowa lokalizacja pod budowę kolejnych mieszkań przy Raciborskiej i Frontowej to „koniec świata”. Dlaczego tam? Rzeczywiście to miejsce znajduje się na samym skraju miasta, ale niektórzy właśnie takich bardziej ustronnych lokalizacji szukają. Bo jednym podoba się idea mieszkania w ścisłym centrum ze względu na możliwość korzystania ze wszystkich udogodnień, które oferuje spore miasto, a są też tacy, którzy z różnych względów wolą mieszkać na uboczu, mieć kontakt z przyrodą, dlatego lokalizacja przy ulicy Raciborskiej, na skraju lasu, to ich wymarzone miejsce.

Jak daleko zaawansowane są prace koncepcyjne dla zagospodarowania działki przy Raciborskiej?

To zupełnie świeży temat. Trwają prace nad planem miejscowym i nasze prace nad stworzeniem koncepcji zagospodarowania tej nieruchomości. Mam nadzieję, że w przyszłym roku będziemy mogli przystąpić do prac projektowych. Działka sąsiaduje z budynkami jednorodinnymi, więc nie chcemy w tym miejscu stawiać bloków. Wyobrażam tam sobie takie punktowe budynki, które będą wpisywały się w otoczenie. Chcielibyśmy w tej lokalizacji mieć około 130 mieszkań.

A dla budowy mieszkań przy targowisku prace koncepcyjne są nadal prowadzone?

Koncepcja dla działek przy ulicy Rzeczej została wykonana już jakiś czas temu i nawet była opublikowana. Tam rzeczywiście prowadziliśmy działania związane ze znalezieniem pomysłu na zagospodarowanie tego miejsca. Pomysł pokazaliśmy, ale na razie prace wyhamowały. Wiem, że miasto rozmawia z kupcami z targowiska, toczą



się rozmowy na temat przyszłego kształtu tego miejsca. Gdy wypracowana zostanie wspólna koncepcja, będziemy działać.

Na początku zainteresowanie mieszkaniem TBS nie było duże, teraz to się zmieniło?

Na początku ludzie po prostu nie do końca wiedzieli, co to jest ten TBS i jak to działa. Ale to się zmieniło. Dziś wszystkie mieszkania zarówno na Okulickiego, Sztolniowej i na Hallera, w sumie 192 mieszkania, są zasiedlone. Idea zamieszkania w TBS dla wielu jest bardzo korzystna. Czynsz najmu w formule społecznej jest niższy niż najem w czynszu rynkowym, gdzie łącznie z odstępnym trzeba zapłacić pomiędzy dwa a trzy tysiące złotych. U nas jest to 30-40% taniej w stosunku do ofert rynkowych, ale podkreślam, nie jest to mieszkanie własnościowe lub spółdzielcze lokatorskie prawo do lokalu, więc czynsz trzeba płacić.

Chęć budowy nowych mieszkań to odpowiedź na problemy z wyludnianiem się miasta? W waszych lokalach zamieszkali głównie rybniczanie czy też osoby, które postanowiły zamieszkać w Rybniku?

I jedni, i drudzy. Część rzeczywiście postanowiła skorzystać z możliwości, która się pojawiła, by zostać rybniczanie i się tutaj przeprowadzić. Byli też tacy, którzy wrócili z emigracji z innych miast do rodzinnego Rybnika, albo wrócili tu po ukończeniu studiów.

W budynkach TBS przy ul. Hallera są jeszcze wolne lokale usługowe?

Tak, zostały jeszcze dwa wolne lokale, które mogą wynająć przedsiębiorcy. Mamy tu już restaurację sushi, studio tatuażu, biuro firmy Leon. To atrakcyjna lokalizacja na biznes w centrum. Zapraszamy.

Rozmawiał Aleksander Król

POMAGAJĄ RODZINOM ZASTĘPCZYM

- Ktoś kiedyś powiedział, że dzieci w pieczy zastępczej są troszkę jak cebulki, z każdą warstwą odkrywa się coś nowego. My dopiero rozpoznajemy potrzeby naszego dziecka. Wszystkie rodziny zastępcze potrzebują pomocy psychologa, psychiatry i innych specjalistów – mówią Marzena i Adam, rodzice zastępczy z Rybnika, którzy cieszą się z otwarcia Regionalnego Centrum Wspierania Pieczy Zastępczej, które stworzono w części budynku szkoły przy ulicy Śląskiej 14 w Chwałowicach.



A. KRÓL

Obok nadal słychać dzwonek na lekcje, szkoła nadal funkcjonuje, ale ze względów demograficznych nie potrzebuje już takich przestrzeni. Dlatego tam, gdzie dawniej znajdowały się sale lekcyjne, teraz będą pomagać dzieciom z rodzin zastępczych. – W tym miejscu rodzice będą mogli pozyskać świadczenia terapeutyczno-diagnostyczne. To wsparcie instytucjonalne w terapii i diagnostyce to obok kwestii finansowych (niedawno w Rybniku podniesiono też wynagrodzenia rodzicom zastępczym) jedna z najważniejszych rzeczy dla rodziców zastępczych – mówi Wojciech Kiljańczyk, wiceprezydent Rybnika. Potrzeby są ogromne. W trakcie miesiąca w nowym ośrodku udzielanych będzie około 200 różnych form wsparcia. – Nie ukrywam, że zainteresowanie jest większe od naszych możliwości. Na przykład o panią Zosię, naszą panią psycholog, pytają wszyscy – mówi Grzegorz Strzebińczyk, kierownik Regionalnego Centrum Wspierania Pieczy Zastępczej w Rybniku. – Takich regionalnych centrów powołaliśmy pięć: w Katowicach, Bytomiu, Częstochowie, Bielsku i właśnie w Rybniku. Wiele samorządów boryka się z brakiem kandydatów na rodziców zastępczych. To miejsce wychodzi rodzicom naprzeciw, bo otrzymują tu kompleksowe wsparcie – psychologiczne, pedagogiczne, fizjoterapeutyczne, logopedyczne i inne – mówi Anna Zasada-Chorab, dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej Województwa Śląskiego. – To pierwszy taki projekt w Polsce. W Sejmie się nad tym zastanawiają, a my już to realizujemy – dodaje. Centrum zostało sfinansowane z Funduszy Europejskich, a wartość projektu to 23 miliony zł.

Aleksander Król

Rybnickie wcześniaki są wśród nas

– Leonka urodziła się dwa miesiące przed terminem i spędziła w szpitalu 40 dni. Cieszę się, że dziś rodzice wcześniaków mają wydłużony urlop rodzicielski i choć po części mogą wynagrodzić sobie stracony w szpitalu czas – mówiła pani Marta w trakcie spotkania zorganizowanego z okazji Dnia Wcześniaka przez rybnickie stowarzyszenie „Za wcześniej”.

W marcu weszła w życie ustawa o wydłużeniu urlopów rodzicielskich dla rodziców wcześniaków i dzieci hospitalizowanych po urodzeniu. – Było to możliwe dzięki współpracy ośmiu organizacji tworzących ogólnopolskie porozumienie „Razem dla wcześniaków”, którego byliśmy częścią oraz empatii Ministerstwa Rodziny Pracy i Polityki Społecznej i pani minister Agnieszki Dziemianowicz-Bąk, która mimowolnie została „matką chrzestną” wielu kolejnych wcześniaków – mówił Robert Leśniak ze stowarzyszenia „Za wcześniej” w Galerii Sztuki „Rzeczna” podczas spotkania z udziałem m.in. ministerki Agnieszki Dziemianowicz-Bąk i wicemarszałkini Senatu Magdaleny Biejat. – Rodzice zwrócili naszą uwagę na to, że są okradani z czasu, który mogą spędzić ze swoim dzieckiem, ale po narodzinach wcześniaka spędzają go przy inkubatorze



MRPIPS

i nie odzyskują go po wyjściu ze szpitala. Dlatego wypracowaliśmy rozwiązanie, które pozwoliło na wydłużenie urlopów macierzyńskich dla rodziców wcześniaków i dzieci hospitalizowanych po narodzinach, w systemie tydzień za tydzień – przypomniła ministerka Agnieszka Dziemianowicz-Bąk. Dziś więc rodzice wcześniaków mogą skorzystać z dodatkowego pełnopłatnego urlopu – wystarczy, że złożą wnioszek. W trakcie spotkania rozmawiano też na temat form wsparcia rodziców dzieci przedwcześnie urodzonych.

(S)

W święta artyści malują dla pacjentów onkologii

– Chcemy zapewnić pacjentom jak najlepsze warunki, bo konieczność podejmowania leczenia na oddziale onkologicznym jest dużym stresem dla chorych, ale gdy widzą, jak tu jest pięknie i kolorowo mówią, że czują się tu trochę jak u siebie i stres jest mniejszy – mówi nam onkolog dr n. med. Katarzyna Kryszczyszyn-Musialik.

Teraz na oddziale onkologicznym w rybnickim szpitalu ma być jeszcze bardziej komfortowo. Fundacja „Rakowi-Stop” z Rybnika zbiera środki na zakup i montaż klimatyzacji, a pomóc może każdy, kto szuka wyjątkowej i nietypowej „kartki na święta”.

Wybierając w tym roku „święteczną kartkę” można podarować coś więcej niż tylko ciepłe słowa. W ramach akcji „Kartka rybnickiego artysty”, lokalni twórcy namalowali zimowe rybnickie obrazy. Część tych prac, w tym między innymi dzieła z pracowni Marii Malczewskiej „Artystycznie Aktywni”, będzie można kupić podczas wernisażu w rybnickiej bibliotece (17 grudnia o godz. 18.00) i tym samym wesprzeć Fundację „Rakowi-Stop”, która dochód ze sprzedaży przeznaczy na poprawę warunków leczenia pacjentów onkologicznych.

– Rocznie na rybnickim oddziale onkologii hospitalizowanych jest 5500 pacjentów, a diagnozę nowotworu złośliwego słyszy 1200 chorych. Komfort leczonych tu osób jest dla lekarzy i personelu WSS nr 3 bardzo ważny – mówi onkolog Katarzyna Kryszczyszyn-Musialik. W 2024 roku, dzięki fundacji Rakowi-Stop i darczyńcom, po raz pierwszy od ponad 20 lat, odmalowano oddział – szare ściany zastąpiły kolorowe fototapety, w oknach zawisły żaluzje, a na dziedzińcu powstał barwny mural. Poza murami szpitala organizacja prowadzi wspólnie z Edukatorium „Juliusz” Centrum Onkologii Integracyjnej, oferując pacjentom onkologicznym bezpłatne wsparcie dietetyków i psychologów oraz zajęcia relaksacyjne, takie jak joga.

Po odświeżeniu ścian przyszedł czas, by zadbać o komfort pacjentów w gorące dni. Cały dochód ze sprzedaży kartek rybnickich artystów zasilił zbiórkę na zakup i montaż klimatyzacji na oddziale onkologii. Każdy, kto spędził choć jeden upalny dzień w nagrzanym szpitalnym pokoju, wie, jak trudne są to warunki.

– W trakcie upałów, gdy temperatura w sali jest bardzo



A. KRÓL

wysoka, łatwo o odwodnienie pacjentów. Wpływa to negatywnie na ich samopoczucie. Częściej pojawiają się problemy krążeniowe, nasilają się niepożądane objawy nietolerancji wraz z nudnościami i wymiotami. Tych problemów można by uniknąć, gdyby na oddziale, gdzie podaje się terapię onkologiczną, można było utrzymać prawidłową temperaturę dzięki klimatyzacji – wyjaśnia dr. Kryszczyszyn-Musialik.

Koszt całej inwestycji opiewa na 350 tysięcy złotych. Znaczną jej część udało się już zabezpieczyć dzięki wsparciu darczyńców i lokalnych firm, jednak do celu wciąż brakuje 80 tysięcy. Nie wstrzymuje to jednak planów – pierwsze prace montażowe mają ruszyć na początku stycznia. W przyszłości system klimatyzacji ma objąć także sąsiedni oddział rehabilitacji.

Dlatego fundacja zachęca do wspierania pacjentów onkologicznych na różne sposoby. Poza świętecznymi cegiełkami prosi o przekazywanie 1,5% podatku – to prosta forma pomocy, która nic nie kosztuje, a w skali ogólnopolskiej generuje ogromne wsparcie dla organizacji pożytku publicznego. – Każdy gest – czy to zakup bożonarodzeniowej kartki, darowizna, czy odpis podatkowy – może stać się częścią większej inwestycji, z której skorzystają wszyscy rybniczanie. Może ulżyć choremu w cierpieniu lub przyspieszyć proces zdrowienia. Tegoroczne święta dają więc wyjątkową okazję, by miłość do sztuki przełożyć na realną pomoc. W końcu najpiękniejszy prezent to ten, który daje nadzieję innym – podsumowuje Joanna Kryszczyszyn.

Dominika Rauk

CZAPKA PO RAZ 24.

Do 19 grudnia potrwa Czapka św. Mikołaja, czyli 24. charytatywna akcja Młodzieżowej Rady Miasta Rybnika na rzecz najbardziej potrzebujących rodzin, seniorów i osób bezdomnych. Swoje wsparcie zadeklarowało już 27 sponsorów, ale dołączyć może każdy z nas. W ramach Czapki w rybnickich przedszkolach, szkołach podstawowych i ponadpodstawowych prowadzona będzie zbiórka artykułów spożywczych o długim terminie

ważności, artykułów chemicznych i szkolnych, a ponadpodstawowe placówki organizują też kiermasze ciast, z których dochód wesprze młodzieżową akcję. W tym roku w Czapkę św. Mikołaja zaangażowało się 24 młodzieżowych wolontariuszy, którzy w charakterystycznych czapkach, z puszkami i identyfikatorami, kwestować będą podczas Jarmarku u Antoniczka (5-7.12), Biegu Barbórkowego (7.12) i na Pniowcu w ramach „Morsowania z MRM Rybnika” (14.12). Radni organizują również charytatywny mecz siatkówki w SP nr 10 (16.12).

Jak co roku, „Czapkę” można również wesprzeć, dokonując przelewu na konto Fundacji Dobrostan, z którą współpracuje MRM Rybnika: 36 1870 1045 2078 1073 0632 0002. Pakowanie wszystkich „czapkowych” darów, zebranych i kupionych z datków, odbędzie się 19 grudnia w Zespole Szkół nr 3 na Nowinach, skąd żywnościowo-prezentowe paczki trafią do potrzebujących rybnickich rodzin i seniorów oraz osób, które spotykają się przy „Wspólnym Stole” – kuchni społecznej dla ubogich i bezdomnych. (S)



Rybnik

RYBNIK.EU

1-31 GRUDNIA

**ROZGRZEJ SIĘ.
ODKRYJ
RYBNICKIE
GRZAŃCE**

RYBNICKI FESTIWAL GRZAŃCA
SZCZEGÓŁY: RYBNIK.EU

KULTURALNY GRUDZIEŃ

- Rybnicki Festiwal Grzańca (szczegóły na rybnik.eu) i w gazecie strona 6-7.
- Muzeum: Warsztaty i lekcje muzealne (szczegóły: muzeum.rybnik.pl).
- Edukatorium Juliusz: Warsztaty świąteczne (zapisy tel. 32 43 27 483, bilety: 25 zł).

2.12 WTOREK

13.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Weź głęboki oddech z Lidią Białecką.

3.12 ŚRODA

10.00 Galeria Sztuki „Rzeczna”: Dzień dobry, Galeria! – spotkanie ze sztuką dla dzieci 0-2 lat i ich opiekunów (20 zł dziecko + opiekun). Kolejne: 16.12.

15.30 Galeria „Rzeczna”: Tu Sztuka! – warsztaty dla dzieci 3-6 lat i opiekunów. (20 zł dziecko + opiekun). Kolejne: 16.12.

17.00 Biblioteka: eKorelacje – spotkanie z Justyną Bednarek, autorką książek dla dzieci.

4.12 CZWARTEK

9.00 Teatr: „Dziadek od orzechów” – spektakl Teatru Lalek Marka Żyły i Studia Tańca VIVERO (20 zł). Kolejne: 5.12 o 9.00/11.00 oraz 6.12 o 16.00 (spektakl połączony ze spotkaniem z Mikołajem – 40 zł, 20 zł).

10.00 Biblioteka: „Tu czytamy” – warsztaty plastyczno-literackie (0-2 lata, kolejne: 8.12 o 17 * 17.00 – dla dzieci 3-6 lat (kolejne: 11 i 20.12)).

10.30 Kopalnia „Ignacy”: Barbórka z Orkiestrą Dętą Marcel.

11.00 Halo! Rybnik: Jarmark ofert pracy – PUP.

17.00 Teren przy bazylice: Miejska Barbórka (wystąpienie prezydenta, występ orkiestry przed kościołem, 17.30 – koncert orkiestry w bazylice, 18.00 – biesiada górnicza w Domu Parafialnym).

18.00 Biblioteka: „Bliżej” – Dlaczego czytamy reportaże? – Elżbieta Janota i Paulina Rzymanek.

5.12 PIĄTEK

Od 5.12-7.12 Teren przy bazylice: Jarmark u Antoniczka (rękodzieło, przysmaki, strefa foto, Nocna Orkiestra Eksperymentalna, Orkiestra Dęta KWK Jankowice, rybnickie chóry i zespoły wokalne, mapping na fasadzie bazyliki we wszystkie wieczory).

16.00 Edukatorium Juliusz: Joga w ramach COI (bezpłatna dla osób chorych onkologicznie i bliskich, zapisy: 781 711 589). Kolejne: 12 i 19.12.

18.00 DK w Niedobczycach: 80-lecie DK Niedobczyce – koncert jubileuszowy (Sabina Jeszka, Rafał Kozik i Piotr Tlustochowicz).

19.00 Klub Odyseja, ul. Raciborska 9a: Koncert Kacpra HTA (bilety).

6.12 SOBOTA

10.00 DK w Boguszowicach: Spotkanie z Mikołajem dla maluchów (1-3 lat) – prezenty przygotowują rodzice. Bilety: 20 zł.

11.00 Edukatorium: „Medyczne Mikołajki, czyli pluszakowe pogotowie na Juliuszu” (zapisy: tel. 32 43 27 483).

15.00 DK w Boguszowicach: Spotkanie z Mikołajem dla przedszkolaków (od 4 lat) – prezenty przygotowują rodzice (bilety: 20 zł).

16.00 DK w Chwałowicach: Mikołajki (40 zł dla

dziecka, 1 zł dla opiekuna/rodzica).

16.00 DK w Niedobczycach: spotkanie z Mikołajem (bilety: 60 zł, w cenie prezent).

17.00 DK w Boguszowicach: Spotkanie z Mikołajem dla przedszkolaków i starszaków (od 4 lat) – prezenty przygotowują rodzice (20 zł).

22.00 Klub Odyseja: Folkowe Mikołajki – Capitan Folk (bilety).

7.12 NIEDZIELA

9.00 DK w Niedobczycach: Jarmark i występy.

14.00 Halo! Rybnik: Odkrywamy Paruszwowiec-Piaski – spotkanie z autorami inicjatywy „Ratujemy od zapomnienia”.

15.00 Dawna kaplica św. Juliusza: „Świąteczne czytanie bajek” – Fundacja na rzecz Ochrony Dóbr Kultury zaprasza dzieci.

16.00 Teatr: „Serca na odwyku” – spektakl (Cezary Żak, Katarzyna Żak, Hanna Śleszyńska i Michał Piel). Bilety: od 70 zł.

17.00 Kopalnia Ignacy: Rodzinne Mikołajki – „Zaczarowana Kraina Lodu” – spektakl dla dzieci i rodzin (dziecko – 20 zł, opiekun – 10 zł).

18.00 Klub Kultury Harcówka, ul. Zakątek 19: Koncert „Beztroskie piosenki” (Joanna Lubańska – wokół, Adam Dzierżęga – fortepian). Bilety: 10 zł.

8.12 PONIEDZIAŁEK

16.30 Biblioteka, Filia nr 10: Spotkanie z Mikołajem – zajęcia literacko-plastyczne.

16.45 Biblioteka, Filia nr 12: warsztaty dla dzieci o tematyce świątecznej (kolejne: 22.12).

18.15 Szkoła z Wyboru: „Ręce pracują, głowa odpoczywa” – spotkanie pasjonatek dziergania.

9.12 WTOREK

19.30 Klub Odyseja: Stand-Up Michał Kutek.

10.12 ŚRODA

DK w Chwałowicach: przesłuchania w ramach Międzynarodowego Festiwalu Kolęd i Pastorałek.

16.00 Biblioteka, Filia nr 12: Warsztaty świąteczne dla dorosłych.

16.30 Halo! Rybnik: Turystyczna Środa z PTTK.

17.00 Biblioteka: Dyskusyjny Klub Książki – „Stowarzyszenie miłośników literatury i placka z kartoflanych obierek”.

17.30 Teatr: „Panorama spojrzeń” – wernisaż wystawy Zespołu Malarstwa „Oblicza” z okazji 45 lat istnienia grupy.

18.00 Biblioteka: „Siłę czerpiemy z domu” – Krzysztof Zanussi i Barbara Gruska-Zych – światowej sławy reżyser oraz poetka i dziennikarka.

18.15 Szkoła z Wyboru: Rodzicielstwo Empatycznej Komunikacji – warsztaty (90 zł, zapisy: warsztatyzwyboru@gmail.com)

11.12 CZWARTEK

18.00 Biblioteka: „O prawdzie, władzy i literaturze” – spotkanie z pisarzem Jakubem Żulczykiem.

12.12 PIĄTEK

17.00 Halo! Rybnik: Pieśni kolędnicze – warsztaty muzyczne z pieśniami ludowymi.

18.00 DK w Boguszowicach: O sztuce na poważnie – z Karolem Husakiem, pedagogiem,

gitarzystą i autorem książek.

18.00 Biblioteka: „Swoją drogą” – „Jak odży-
skać siebie. Kobieta twarz depresji” – spotkanie
z Małgorzatą Serafin.

19.00 Teatr: Igor Kwiatkowski stand-up
(od 90 zł).

22.00 Klub Odyseja: Knight Rave – bitwa
o bass.

13.12 SOBOTA

7.00-15.00 Rybnicki deptak: Jarmark
staroci i rękodzieła.

9.00 Halo! Rybnik: Spotkanie numizmatyków.

9.00 Biblioteka: Wyprowadź magazynowa
(książki w atrakcyjnych cenach, gotówka).

15.00 Halo! Rybnik: Warsztaty ceramiczne.

17.00 Teatr: Koncert największych przebo-
jów muzyki filmowej – Orkiestra symfoniczna
Maximus (od 149 zł).

14.12 NIEDZIELA

9.00-13.00 Biblioteka: Vinyl Swap – giełda
płyt winylowych.

16.00 Halo! Rybnik: Spotkanie z Łukaszem
Schubertem, autorem książki „Jo Ci przaja”.

16.00 DK w Chwałowicach: Koncert wśród
świec „Wieczór z Magią Harry’ego Pottera”
(od 80 zł).

16.00 Teatr: Kabaret Zdolni i Skromni (od 115
zł).

18.00 DK w Chwałowicach: Koncert przy
świecach (od 100 zł) * **20.00** – koncert przy
świecach „Muzyka filmowa Hans Zimmer i inni”
(od 80 zł)

15.12 PONIEDZIAŁEK

17.00 Halo! Rybnik: Warsztaty szybkiej nauki
– angielski.

17.00 Biblioteka: Klub Planszówkowy.

17.30 Muzeum: Świąteczne spotkanie
poetycko-muzyczne – wystąpią słuchacze
Uniwersytetu III Wieku z Saloniku „Ad astra”.

16.12 WTOREK

17.30 Biblioteka: Medytacje kulturalne
dra Jacka Kurka – „Zapach – dotyk – smak.
Kulturowa obecność chleba”.

18.30 Biblioteka: Weź głęboki oddech.

17.12 ŚRODA

10.00 Galeria Rzeczna: „Podróże po kulturze”
– spotkanie z Marią Budny-Malczewską przy
kawie dla osób 60+.

17.00 Szkoła z Wyboru: Slow ART KIDS –
zajęcia arteterapeutyczne (60 zł, zapisy).

17.00 Halo! Rybnik: „Jak znaleźć pracę” – radzi
Artur Żyłka.

18.00 Biblioteka: „Zimowe opowieści rybnic-
kie” – wernisaż wystawy rybnickich artystów
– II edycja projektu „Kartka od rybnickiego
artysty” i minirecital Anny Drewniak.

18.00 Teatr: „Zaczarowany świat muzyki”
– koncert (Paweł Kapuła – dyrygent, Jacek
Zganiacz – fortepian, orkiestra Szkoły
Szafranków. Bilety: 40 zł, ulgowe: 20 zł).

18.15 Szkoła z Wyboru: Slow ART – zajęcia dla
dorosłych i młodzieży (zapisy).

18.12 CZWARTEK

16.00 Biblioteka, Filia nr 2: Spotkanie DKK
– „Zachmurzenie umiarkowane” Barbara
Kosmowska.

17.00 Biblioteka: „Świętowanie premiery
Archiwum Pamięci Rybniczanki i Rybniczana”.

18.00 DK w Niedobczycach: Trzecia
Niedobczycka Wigilijka dla mieszkańców
(goście: Michał Froehlich „Pan Babcia i „Sewcio”
Seweryn Dutka, bilety: 20 zł).

19.12 PIĄTEK

17.00 Edukatorium Juliusz: „Świąteczne
kartki...” – warsztaty scrapbookingu dla pod-
opiecznych COI (zapisy: 781 711 589).

18.00 DK w Chwałowicach: Świąteczna
Plejada Fajnych Filmów (bezpłatny seans).

18.00 DK w Boguszowicach: Filmowy Zefir
(bezpłatny seans).

19.00 Teatr: Myslovitz – koncert (od 169 zł).

20.11 SOBOTA

10.00 DK w Boguszowicach: Poranek
z Zefirkim (film dla dzieci).

11.30 Biblioteka: „Tu czytamy” – warsztaty
plastyczno-literackie dla dzieci 6-10 lat.

15.00 Halo! Rybnik: Coś z niczego – warsztaty
tworzenia kartek świątecznych.

18.00 Teatr: „Narodziła nam się dobroć” –
koncert Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” (120 zł).

21.12 NIEDZIELA

16.00 DK w Boguszowicach: Koncert
świąteczny i bazar charytatywny (wystą-
pią: Zespół do Zadań Specjalnych i grupa
Remedium).

16.00 Halo! Rybnik: „Notre Dame – przed
pożarem” – finisaż wystawy prac Piotra Lota.

26.12 PIĄTEK

10.30 Parafia ewangelicko-augsburska:
górskie kolędowanie z kapelą Beskidzcy Zbóje
z Wisły.

22.00 Klub Odyseja: Prisoners Take Control.

27.12 SOBOTA

16.30 i 19.15 Bazylika: Rybnickie Betlejem
„Śląsko Wilijo” – widowisko muzyczne: Nocna
Orkiestra Eksperymentalna i goście.

18.15 Szkoła z Wyboru: „Krąg kobiet w dźwię-
kach” – Mariola Rodzik-Ziemiańska (zapisy).

29.12 PONIEDZIAŁEK

15.00 Teatr: „Andre Rieu. Wesołych świąt!”
– retransmisja nowego koncertu świąteczno-
-noworocznego (bilety: 40 zł).

31.12 ŚRODA

17.00 i 20.30 Teatr: Sylwester w teatrze
– „Damski biznes” – spektakl komediowy
(od 160 zł)

Szczegóły w kalendarium na

rybnicka.eu

KINO (nie tylko) dla SENIORA TZR, poniedziałki, 15.30

■ „Lot nad kukułczym gniazdem” (8.12), ■
„Seks dla opornych” (15.12), ■ „Droga do
Vermiglio” (22.12).

DKF „Ekran”

TZR, poniedziałki 19.00

■ „Miłość” (1.12), ■ „Sny o miłości”
(8.12), ■ „Droga do Vermiglio” (15.12),
■ „Ministranci” (22.12), ■ „Dom dobry”
(29.12).

Wystawy w Rzecznej

Galeria Sztuki „Rzeczna” zaprasza na
trzy wystawy. Pierwsza – „Ko-lekcja
wspólnoty” (wernisaż 12 grudnia) to
ekspozycja o mocy spotkania między
sztuką a codziennością, różnorod-
nością a wspólnym doświadczeniem.
Prezentuje prace osób artystycznych
ze szczególnymi potrzebami oraz
sojuszniczych, wyłonionych w kon-
kursie przez jury. Wystawa potrwa
do końca lutego. Powstała w ramach
zadania „Galeria Sztuki Rzeczna –
przestrzeń wspólna”, dofinansowa-
nego ze środków Unii Europejskiej.
13 grudnia Rzeczna otworzy wystawę
„Sztuka uważności”, będącą podsu-
mowaniem programu edukacyjnego
dla dzieci z Przedszkola nr 13.
Ekspozycję „Punkt zbiegu” będzie
można oglądać od 19 grudnia. To
symboliczny powrót artystów i arty-
stek do Rybnika, z którego pochodzą
– do miejsca, w którym przycinają
się ich ścieżki życiowe i zawodowe.
Na wszystkie trzy wernisaże wstęp
jest bezpłatny i będą one tłuma-
czone na Polski Język Migowy.

Krzysztof Kaletka

WYSTAWY

■ Teatr: „Panorama spojrzeń” – prace
Zespołu „Oblicza” (do 18.01).

■ Muzeum: „Miasto z piernika. Rybnik
w świątecznej miniatrze” –
wystawa Branżowej Szkoły I Stopnia
Izby Rzemieślniczej (6-31.12).

**POKAZ PRACY PAROWEJ
MASZyny WYCIĄGOWEJ**
Zabytkowa Kopalnia „Ignacy” (nie-
dziele, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00).

UTW RYBNIK

■ 4.12, godz. 11.00 – „Opowieści
przy stole dawniej i dziś” – Zbigniew
Tomecki

■ 11.12, godz. 11.00 – „Dieta
jesiennie-zimowa” – Karolina
Przewlekły, dietetyk

■ 18.12, godz. 11.00 – „Chiny Mao
Tse-Tunga” – Stanisław Kucharczak

■ 15.12, godz. 17.30 – Muzeum im. o.
E. Drobego – „Świąteczne spotka-
nie poetycko-muzyczne” w wyko-
naniu słuchaczy UTW. Wstęp wolny.

Wykłady odbywają się w sali 106
w budynku A na kampusie, ul. Rudzka 13
Więcej: www.rkutw.miastorybnik.pl/
SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE, TEL. 32 755 7990



M. KOCZY

Śląsk to coś, co pamiętam z opowieści babci Kazi

„Śląsk jest pewnym sposobem bycia, wyrażania uczuć. Może być czymś innym dla każdego. A ten mój to piosenki i opowieści babci Kazi. To jest to, co pamiętam z jej obrazków i też to, co przekazał mi tata – mówi Ania Drewniak, która właśnie wydała płytę „ćmi sie” i sławi język śląski na Wyspach Brytyjskich. Na święta wraca jednak do Rybnika.

W Walii też są beboki? Są na Twojej płycie?

W Wali są smoki. To symbol tego kraju, taki najstraszniejszy walijski bebok. Ale nie ma ich na mojej płycie. Co prawda gra ze mną kilku muzyków z Walii i być może jakieś walijskie akcenty wchłonęłam podczas studiowania w Cardiff, ale płyta „ćmi sie” jest przede wszystkim śląska. Łączy śląski folklor i polską poezję śpiewaną. Choć znalazł się na niej też jeden utwór w klimatach bałkańskich. Ta płyta jest mieszanką różnych estetyk i europejskiego jazzu.

Zrozumiałbym, jakby na płycie pojawiła się Irlandia w związku z tym, że tata gra w zespole Carrantuo-hill. Ale Bałkany?

[Śmiech] Ale Bałkany też są przez tatę, bo jednym z jego ulubionych zespołów jest Fanfare Ciocărlia z Rumunii, z którym kiedyś Carantuo-hill zagrał koncert „Celtic Balkan Power Project” w Rybniku i NOSPR. W domu nasłuchiwałam się tych wszystkich tręb i bardzo mi się spodobała dzika energia tej muzyki.

Nie kusiło Cię, by dodać też trochę irlandzkich brzmień?

Irlandia była obecna w mojej muzyce od zawsze, dużo grałam na harfie i nadal lubię na niej grać z zespołem taty, ale zawsze chciałam zostać wokalistką. Widzę siebie raczej w folku wschodnioeuropejskim, niż tym celtyckim, ale kocham też jazz i musicale, m.in. dlatego pojechałam na studia do Wielkiej Brytanii, bo ona słynie z musicali. Chciałam najpierw nauczyć się w nich występować, a potem je pisać. Kierunek łączony na magisterce w Royal Welsh College of Music & Drama okazał się strzałem w dziesiątkę, bo nie straciłam kontaktu z warsztatem wokalnym. Ale zostałam tam także dla statusu imigracyjnego.

Pomagasz w Walii innym imigrantom?

Tak, pracuję w organizacji pozarządowej tworzącej „dom polityczny” dla ludzi z Europy Wschodniej, mieszkających w Wielkiej Brytanii. Wspieramy się w walce o nasze prawa, prawa człowieka, prawa ludzi marginalizowanych. Dołączyłam do tej organizacji w 2021 roku po wyroku polskiego Trybunału Konstytucyjnego w sprawie aborcji. To był taki moment, w którym zorientowałam się, że moje istnienie jest polityczne i jako imigrantki, i jako kobiety, osoby, która jest objęta prawami

reprodukcyjnymi. Nie chcę, by o tym decydowali politycy. Współorganizowałam wówczas protest w Liverpoolu, by pokazać, że Polonii za granicą też zależy na respektowaniu praw kobiet. A teraz robimy kampanię antyrasistowską. Wydaliśmy słownik antyrasistowski jako efekt pracy z osobami doświadczającymi rasizmu. To dobre antidotum na nienawiść, którą buduje się w społeczeństwie. Niestety rasizm jest głęboko zakorzeniony w kulturze polskiej i w naszym słownictwie. A trzeba traktować każdego człowieka jak indywidualną osobę, a nie wrzucać do worka jakiejś specyficznej grupy.

To jak to łączyć ze sztuką?

Uważam, że sztuka powinna być społecznie zaangażowana i mówić o takich rzeczach jak polityka, prawa człowieka, zwracać uwagę na wydarzenia, które się dzieją wokół nas. Powinna być reakcją na to, co się dzieje w społeczeństwie. Dlatego jak śpiewam przed zagraniczną publicznością, to staram się opowiadać też o języku śląskim i walce, która jest toczona w jego sprawie. Często poprzez metafory.

W stacji BBC śpiewałaś w języku śląskim...

Moja uczelnia co roku organizuje konkurs BBC Singer of the World, a wtedy chcieli pokazać osoby zajmujące się jednocześnie śpiewem i kompozycją, dlatego zostałam zaproszona do udziału w warsztatach. Śpiewałam po śląsku, co zostało odebrane z wielkim entuzjazmem przede wszystkim na Śląsku, gdzie zauważono, że to duży krok w promocji języka. Nigdy wcześniej nie było śląskiego w BBC.

Ta Twoja płyta jest po to, by pokazać, skąd jesteś?

Czuję się autentycznie mówiąc o rzeczach, które znam i śpiewając piosenki, które słyszałam, gdy miałam pięć lat. To część mojej tożsamości i estetyki, która została we mnie zaszczeplona.

To babcia Kazia śpiewała Ci o bebokach?

Opowiadała mi o nich bajki. Każda ma jakiś morał – przestrzega dzieci przed robieniem niebezpiecznych rzeczy, bo na przykład „piecuch w piecu siedzi, więc nie wrażaj łap do pieca, bo cię piecuch capnie”. Mam też w rodzinie prawdziwy skarb – przepiękny album Pieśniczki Ligockiej Starzynki, ilustrowany przez babcię, która spisała wiele ludowych piosenek. Mam na epce w sumie trzy pieśniczki z tego babci-nego albumu. A motywem je łączącym jest sen, noc i ciemność. Ta moja noc jest pretekstem do mówienia o uczuciach. Mam wrażenie, że wieczorem łatwiej mówić nam o uczuciach. W nocy czai się też dużo tajemnic. W piosence „A jo muszę sama spać” są beboki [śmiech].

cd. na stronie 24

cd. ze strony 23

To czym jest dla Ciebie Śląsk?

Pewnym sposobem bycia, wyrażania uczuć. Śląsk może być czymś innym dla każdego. A ten mój to są właśnie te piosenki i opowieści babci Kazi. To jest to, co pamiętam z jej obrazków, i też to, co przekazał mi tata. Nasz śląski język można włączyć i wyłączyć, bo na co dzień mówię po polsku, ale w sekundę potrafię się przełączyć na śląski, gdy dzwoni babcia, z którą sobie godom. Ale nawet jak wyłączam język, to Śląsk zawsze jest we mnie i w moim sposobie myślenia.

Podobno tęsknota jest najlepszą muzyką?

Tak, pewnie gdybym mieszkała w Polsce, to nie zrobiłabym tego projektu. Gdybym nadal była na Śląsku, to nie wiem, czy pisałabym po śląsku. Wyjazd pozwolił mi zrozumieć moją tożsamość i spojrzeć na moją kulturę z dystansu. Na okładce chodzę w elementach stroju śląskiego między rybnickimi blokami. Te bloki to wspomnienie dzieciństwa, gdy biegało się między nimi. Podobne wspomnienie dla wielu osób stąd. To pejzaż Europy Wschodniej.

A jakbyś miała jedną śląską rzecz zabrać na bezludną wyspę, to co by to było?

Na pewno album piosenek babci Kazi. Chociaż nie wiem, czy by się nie zniszczył od morza, więc może to nie jest najmańdrzejszy wybór. To może gumiklasy? Albo nie... moczka! Zrobiłam nawet kiedyś moczka w Cardiff dla znajomych, żeby pokazać im śląskie święta. Wszyscy się tego bali, bo nie wygląda najbardziej apetycznie, ale jak już spróbowali, to byli bardzo pozytywnie zaskoczeni.

Jak wyglądają święta w Cardiff?

Zazwyczaj wracam do domu, bo święta na Śląsku mają niepowtarzalny urok. Ale w Cardiff też jest pięknie, bo jest ogromny jarmark świąteczny, który się ciągnie przez całe miasto. Są karuzele i migoczą światła. A moją ulubioną rzeczą jest lodowisko na błoniach zamku w Cardiff, łyżwy to moja pasja – uczę się jazdy figurowej. To lodowisko pod zamkiem, w niezwyklej scenerii jest wspaniałe, ale nie przeżyłam jeszcze takich tradycyjnych walijskich świąt. I znów nie przeżyję, bo Boże Narodzenie planuję tradycyjnie spędzić w Rybniku. Chyba jeszcze nie dorosłam do tego, by spędzać święta poza domem. Dla mnie to ważny czas z rodziną, bliskimi, z babciami...

Babcia Kazia opowiadała, jak razem kolędujecie...

Tata zazwyczaj bierze ukulele albo bas, ja gram na harfie, wszyscy śpiewają. Teraz dołączyli jeszcze Filip (5 lat) i Iga (2 lata), mój siostrzeniec i siostrzenica, którzy grają na jakichś przeszkadzajkach, grzechotkach czy bębenkach. To cudowna muzyka!

Ale na Twojej płycie „ćmi sie” nie ma kolęd?

Nie, ostatnia piosenka nawiązuje trochę do śląskiej religijności: „Z kim ja teraz byda spać, kiej ja niy mōm żodnego? Wezna ja sie Maryje i Józefka Świyntego.” Ale to jedyny akcent. Przyznam się, że trochę odeszłam od wiary, przez to, że została użyta jako narzędzie przez polityków. Na szczęście wiara, którą widziałam na Śląsku była dobruśna, piękna i taka prosta – „Pōnbōczek ma mie w opiece”. Mimo że moja płyta nie jest stricte o świętach, to będzie pięknym prezentem pod choinkę.

Rozmawiał Aleksander Król

Ania Drewniak wystąpi 17 grudnia o godz. 18.00 w bibliotece

Rybniczanie pod choinką

Szukacie pomysłu na gwiazdkowy prezent?
Z pomocą przychodzą twórczy rybniczanie.
Oto kilka książkowych propozycji:

„Konstruktor. Księga przymierza” – Mariusz Brzezina, rybnicki policjant i autor książek.

Nastoletni Tomek poznaje staruszkę Mario, rzemieślnika i naukowca, od lat pracującego nad wehikułem zdolnym przenosić między wymiarami. Wkrótce Mario, Tomek i Laura wyruszą w fascynującą podróż przez równoległe światy, których los spoczywa w ich rękach. „Konstruktor. Księga przymierza” to kontynuacja powieści „Miryd. Księga chaosu”.



„Wcielone zło” – Karol Husak, pedagog, muzyk i autor książek.

W swojej drugiej książce rybniczanie opisuje historię Marcina, który właśnie skończył odsiadkę i nieoczekiwanie pomaga mu Samuel, za pobicie którego trafił za kratki. Mężczyzna staje się jego wsparciem i trenerem, a były więzień zaczyna biegać, startować w zawodach i wydaje mu się, że zostawił przeszłość za sobą. Nie wie, jak bardzo się myli...

„Julek. Opowieść o Juliuszu Rogerze” – Ola Klich i Bogna Brewczyk, dyrektorka biblioteki i rybnicka ilustratorka.

Pięknie zilustrowana opowieść adresowana do dzieci i dorosłych o Juliuszu Rogerze, lekarzu, przyrodniku i miłośniku kultury ludowej. Pozostawił po sobie niezwykle dziedzictwo: od tłumaczeń Horacego, przez odkrycia przyrodnicze, po zbiór śląskich pieśni. To dzięki niemu w Rybniku powstał szpital Juliusz, dziś Edukatorium.



„Bogaci i biedni. Opowieści o rybnickich Żydach. Z Szuflady Małgosi” – Małgorzata Płoszaj, pasjonatka historii i autorka książek.

W jej drugiej książce poznamy kolejnych rybniczanie: tych majątnych i ubogich, m.in. Jaję Kupermana, jedynego Żyda mieszkającego przed wojną w Rybniku, z którym spotkała się Małgorzata Płoszaj oraz bogacza browarnika Zygfrieda Müllera, konfekcyjną szajkę czy zdziśiatkowaną przez Holokaust rodzinę Kornblumów...

Opracowanie (S)

Harcerstwo jest dla każdego

Kiedyś były „Czarne stopy”, dziś jest „Na Tropie. Zaginiony przyjaciel” – detektywistyczno-harcerska książka dla młodych czytelników autorstwa rybniczanki Kamili Mytyk. – Harcerstwo nie jest pasją naszych dziadków, ale również ludzi młodych – mówi dziennikarka i pisarka. I wie, co mówi – sama jest harcerką, podobnie jak jej syn Krystian i córka Wiktoria.

Skończyła VI klasę, kiedy budynek po szkole w Stodołach, gdzie mieszkała, przejął rybnicki hufiec. Przyszła na pierwszą zbiórkę i już została. Najpierw była harcerką, potem drużynową, dziś jest rzeczniczką prasową rybnickiego ZHP i działa w kręgu „Powroty”, skupiającym dawną kadrę. – Harcerstwo to przygoda, wartości i przyjaźnie na całe życie. W czasach, w których dzieci tak często napotykają na hejt, w harcerstwie znajdują akceptację i krąg osób, z którymi mogą dzielić wspólne pasje i przeżywać przygody, a dla nich to ważne, bo wbrew pozorom młodzi ludzie nie chcą już spędzać czasu wyłącznie „w internecie”. Szukają ciekawych aktywności, a harcerski survival nie tylko uczy praktycznych umiejętności i samodzielności, ale zapewnia też niezapomniane przeżycia – wiele osób nigdy nie miało okazji spać pod gołym niebem... – mówi rybniczanka.

Moda na harcerstwo

Sama ma wielu przyjaciół z czasów harcerstwa, dlatego cieszy ją, że organizacja przeżywa renesans. – To środowisko naprawdę odżywa, a dzieci znów zapisują się do drużyn harcerskich – mówi. Jej dziesięcioletni syn Krystian dołączył w pierwszej klasie. – Nazywamy się Pracowite Pszczółki. W zuchach jest fajnie, a ostatnio spodobała mi się budowa stosów ogniskowych – mówi Krystian. To on namówił mamę – dziennikarkę i pisarkę – żeby wreszcie napisała coś dla dzieci, koniecznie detektywistycznego, koniecznie o harcerzach. Tak powstał „Na tropie. Zaginiony przyjaciel” – książka o Julce i Maksie, uczestnikach obozu harcerskiego, którzy próbują rozwiązać zagadkę tajemniczych zniknięć zwierząt. Akcja dzieje się w Wapienicy, czyli w prawdziwym ośrodku rybnickich harcerzy, u podnóża Beskidu Śląskiego. Kamila też tam bywała. – Z pierwszego obozu zapamiętałam swój wielki plecak, z którym próbowałam się dostać z autokaru na drugą polanę. Pamiętam też pierwsze wyjście na Dębowiec, na wschód słońca. Było to dla mnie tak niezwykle przeżycie, że kiedy byłam instruktorką, zabierałam na podobną wyprawę kolejnych harcerzy – mówi z nostalgią. Kamila napisała też książkę wydaną z okazji jubileuszu 50-lecia ośrodka w Wapienicy. – Wsłuchiwałam się w kolejne historie osób, które



ARCH.PR.YW.

właśnie tam się poznały, zawierały przyjaźnie czy małżeństwa. Wapienica to drugi dom rybnickich harcerzy – mówi. Wapienicę zapamięta również z innego powodu – miała tam wesele.

Tajemnica do odkrycia

Już przed oficjalną premierą „Zaginiony przyjaciel” był rozchwytywany. Książka, która ma oficjalny patronat ZHP, wyróżnia się też wizualnie – kiedy akcja dzieje się nocą, tekst drukowany jest na czarnych stronach, a jej zakończenie to... puste strony. – Pozornie, bo to ukryty rozdział, który można przeczytać tylko w świetle UV, stąd dołączony do książki pisak-latarka UV. Chciałam, żeby dzieci, które niekoniecznie lubią czytać, sięgnęły po „Zaginionego przyjaciela” i w ten sposób przekonały się do czytania – mówi Kamila. Książka, choć osadzona w realiach harcerskich, napisana jest w taki sposób, by dzieci niezwiązane z obozowym życiem również się w niej odnalazły, a może przekonały się, jak fajne może być harcerstwo. – Od kiedy przeczytałam tę książkę, żałuję, że nigdy nie byłam w harcerstwie – mówi Sandra Laby, studentka architektury i siostra Kamili, która zilustrowała jej książkę. A autorce marzy się cała seria harcerskich przygód o Julce i Maksie. Na razie kończy kolejną obyczajową powieść z elementami psychologii – po „Owocowej czy czarnej” ze zjawiskiem narcyzmu w tle przyszła pora na opowieść o mieszkańcach ul. Samotnej 6. – Najpierw ją wymyśliłam, a potem sprawdziłam i faktycznie w Rybniku jest taka ulica – mówi autorka powieści o różnych odcieniach samotności, która powinna się ukazać na początku roku. Na razie w Orbicie warto sięgnąć po „Na tropie. Zaginiony przyjaciel”.

Sabina Horzela-Piskula

Mom smak na konopiotka

Wciąż ma to zdjęcie zrobione za bajtla, gdy z babcią przygotowuje makaron do rosółu. – Mom tu chyba z pięć lat, trzymia nawet tako mało nudelkula i robia nudle razem z omom Haliną. To właśnie ona nauczyla mnie tych wszystkich ślonskich dań, ona i oma Truda – godo Michał Froehlich o swoich babciach. Obie są z Ochojca, jedna ma 75 lat, druga 85, a 23-latek, właśnie jako Pan Babcia, jest dziś najbardziej rozpoznawalnym Ślonzokiem „w internetach”. Nam przyznaje, że nie do końca lubi to określenie.

Babciny fartuch włożył „do gupot”, a dziś dostaje zdjęcia i filmiki z całej Polski, z pozdrowieniami od osób ubranych w podobne babcine zopaski. – Noszą je nawet grubiorze na galowych mundurach – śmieje się Michał. Kiedyś próbował zamienić ten ajnfachowy strój na elegancki fartuch z napisem „Warza ino maszkety”. – No i wszyscy pytali: „kaj mosz ta fajno zopaska?”, „kaj ta twoja mantelszyrca?”... Cóż, chyba już do końca życia mi ta zopaska zostanie... – godo Michał z Ochojca, autor bijącego rekordy popularności profilu Antyki, gdzie promuje śląskie potrawy, tradycje i godka. Nazwa wzięła się od ukochanych „staroci”, jakimi otacza się Michał, ale Antyki to również śląski kabaretowy zespół, więc rybniczanin zastanawiał się nawet nad zmianą nazwy. Może więc jednak Pan Babcia? – Ta nazwa nie do końca mi się podoba, ale ludzie już mie tak ochrzcili... No to niech już jest tyn Pan Babcia – kwituje 23-latek. Tak jak tata jest tapicerem, ale zawsze lubił gotować. Pracował już w dwóch restauracjach, dlatego wigilie najczęściej spędzał w pracy.

Wilijo z konopiotką

Na świątecznym stole u Froehlichów królują tradycyjne potrawy, m.in. moczka, makówki i karp. Babcia Truda robi jeszcze zupełną rybnią z grzankami, babcia Halina przygotowuje nietypowego łososia smażonego w panierce, a Michał poleca konopiotkę, zupełną, którą gotowała jeszcze jego starka. Jej przepis się nie zachował, więc rybniczanin przygotowuje konopiotkę według wskazówek pani Pelagii, nieżyjącej już ciotki swojej bratowej. To specyficzna w smaku i pracochłonna w przygotowaniu zupa, którą, jak mówi Michał, można podawać z kaszą manną lub z pęczakiem, na słodko lub wytrawnie, na wywarze z warzyw, w tym pasternaku. – Pani Pela warzyła ją na słodko i właśnie tako smakuje mi najbardziej. Już teraz, jak o niej godom, to mi smak na ta konopiotka przyłazi – śmieje się Michał. W Wigilię zawsze przestrzega postu i zwyczaju niewstawiania od stołu, przy którym bliscy jedzą wieczrę. – Trzeba tak długo siedzieć aż wszyscy zjedzą i porzykają. Jak dziadek żył, to dycki ryzykoł tako specjalno modlitwa na koniec wieczrę – wspomina Michał. Wspomina też wigilijną krzątanie babci Haliny i przyrządzane przez nią na mleku i bułkach makówki i moczka. – Na pierniku, bez ciemnego piwa, kakao czy czekolady, za to na kompotach z wieprzków, truskawek i śliwek, z roztomańtymi bakaliarni: mandlami, ruzynkami,

orzechami i suszonymi owocami. Jak to się wszystko warzy, trzeba dodać trocha soku z cytryny, a na koniec zrobić lekko ajnbryna, czyli zasmażka. Moczka musi być zimno – przekonuje Michał.

Glaskugle na choince, gyszynki pod

Jakby zatrzymał się tu czas – ślonski byfj, stół z ceratą, charakterystyczne śląskie makatki, czyli iberhantuchy, ściana pomalowana ozdobnym wałkiem i piec kuchenny opalany węglem – to tutaj Michał czuje się najlepiej: warzy rolady, kisi kapusta, przygotowuje szpajzy. – Po prostu pokazują ludziom to, czego nauczyły mie omy. To nie jest profesjonalna kuchnia, ale moja: prosto, zwykło, domowo... I to trzeba odróżnić – godo Michał. A godo, bo inaczej nie umie, dlatego na jego choince wiszą glaskugle, a nie bombki. – Malowane grzybki i małe Mikołaje, ale oprócz glaskugli musi też być dużo lamety abo włosy anielskiego, bo choinka bez lamety to ni ma choinka – godo rybniczanin, który pod bożonarodzeniowym drzewkiem szukać będzie prezentów, najchętniej porcelanowych figurek. Kolekcjonuje je od lat, a zaczynał od filiżanek i serwisów do kawy. – Zawsze godom: „jak chcecie mi coś kupić, to kupcie mi jakoś porcelanowo figurka”. Mom już roztomańte: Matka Bożo Wambierzycko, „barokowego” chopa z babom czy porcelanowe pozytywki – mówi. Ostatnią, baletnicę, przywiózł sobie z Warszawy, gdzie gotował śląski obiad dla widzów „Dzień dobry TVN”. Media go pokochały, więc ostatnio nie ma dnia, by nie udzielał wywiadów. Mimo natłoku zajęć zamierza jednak zbudować szopkę z dużymi figurami z odzysku, których tym razem nie ustawi w pokoju, ale na dworze. – Zrobia do nich taki fajny drzewiany daszek – planuje. Pewnie też zanuci jakąś kolędę, bo Michał bardzo lubi śpiewać i grać.

Kolyndować małemu

– Ni mom ulubionej, bo wszystkie tradycyjne kolędy są piykne, a z piosenek świątecznych nojbardziej lubia „Przekażmy sobie znak pokoju” i pastorałki w wykonaniu Eleni – opowiada rybniczanin, który skończył szkołę muzyczną I stopnia w klasie oboju, sam nauczył się grać na akordeonie i chętnie grywa też na pianinie. Kiedyś był organistą w kościele w Ochojcu, ale zabrakło czasu. – A myślelech, że to bydzie najgorszy rok – godo Michał, a tymczasem to właśnie w 2025 podbił internet i stał się rozpoznawalny. – Czasami se myśla, czy mi to było potrzebne? – zastanawia się rybniczanin. Dlatego w nowym roku życzy sobie większego spokoju. – No i żeby to, co robia, dalej się wszystkim tak podobało i żeby tego nie krytykowali. Na razie tego nie robią, ale boja się, że może się to zmienić – godo. I życzy sobie jeszcze, żeby w nowym roku udała się współpraca z Teatrem Śląskim w Katowicach. – Zobaczymy, ale już sie ciesza na ta propozycjo, bo to jest poważno instytucja, poważny teatr! A jo przeca moga i zagrać, i zaśpiewać, no i jeszcze coś uwarzyć – śmieje się sympatyczny Michał Froehlich z Ochojca.

Sabina Horzela-Piskula



M. KOCZY

ZIMOWE KARTKI

Kojarzycie obraz Pietera Bruegla pełen drobnych scen z dziećmi ślizgającymi się na zamrożniętej rzece? Był często reprodukowany na kartkach świątecznych w XX wieku. Fascynował, uczył, cieszył, gdy przed świętami znajdowało się taką pocztówkę w skrzynce pocztowej.

Dziś, gdy zalewają nas obrazki wygenerowane przez sztuczną inteligencję, jedno podobne do drugich, trudno o jakąś emocję. Dlatego po raz drugi zaprosiliśmy malarki i malarzy do udziału w projekcie „Kartka rybnickiego artysty”. Maria Malczewska życzy nam „kosmicznych świąt”, Aneta Gajos i Wiola Gaszka zabierają nas na spacer zaśnieżonymi uliczkami wokół bazyliki, Brygida Przybyła na ławeczkę nad stawem w rybnickim lesie, a Kazimiera Drewniak jeszcze dalej, bo aż do dzieciństwa pełnego bajecznych prezentów... Ryszard Kalamarz, a raczej jego muza, zdejmuje dla nas gwiazdkę z nieba! „Zimowych rybnickich opowieści” jest o wiele więcej, tutaj prezentujemy tylko kilka prac. Wszystkie przepiękne kartki możecie Państwo oglądać na stronie rybnicka.eu oraz profilu Jeżech z Rybnika na Facebooku.

Niezwykłym kartkom będzie też można przyjrzeć się z bliska podczas wernisżu w rybnickiej bibliotece, na który zapraszamy 17 grudnia. Część z nich, m.in. grupy Artystycznie Aktywni, będzie można kupić, a dochód weszprze fundację Rakowi-Stop.

Wieczór uświetni minirecital Ani Drewniak, a poczęstunek przygotowuje restauracja Bocca.

Aleksander Król



Aneta Gajos



Brygida Przybyła



Ryszard Kalamarz





Olga Skornik



Kazimiera Drewniak



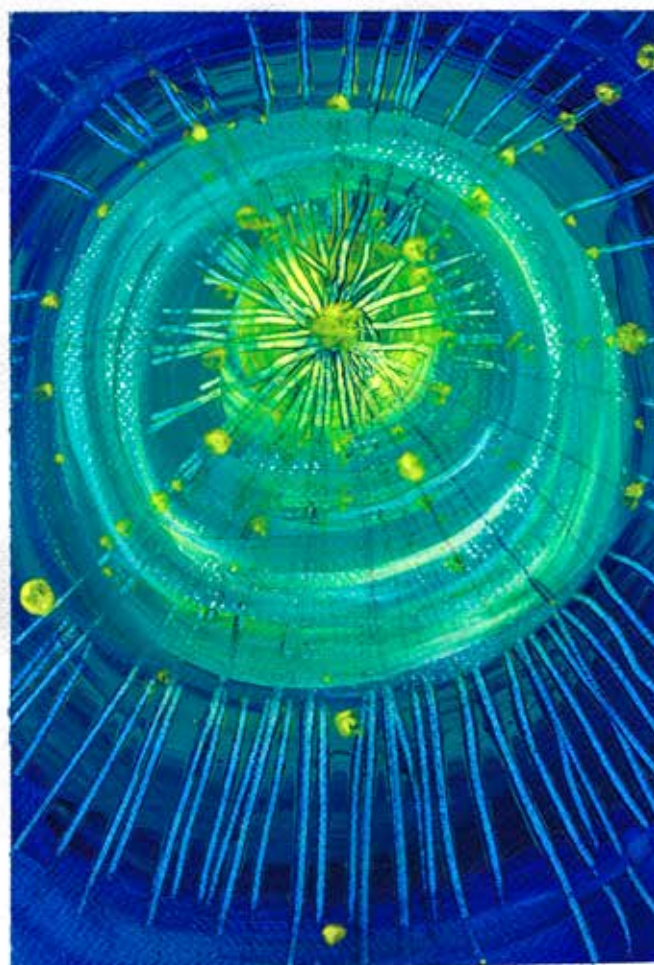
Joanna Stachoń
Artystycznie Aktywni



Grażyna Gajewska
Artystycznie Aktywni



Wiola Gaszka



Maria Malczewska



Z rybą w herbie

Gdy w październiku wędkarze wyłowili z wód Zalewu Rybnickiego rekordowego suma, szybko pojawiła się żartobliwa propozycja, by szczupaka widniejącego w herbie Rybnika zastąpić sumem.

Ryba, jako tzw. godło, widniała na pieczęciach miejskich Rybnika od XVI wieku, podkreślając związek miasta z gospodarką rybną, ale dopiero od ledwie 25 lat jest to konkretna ryba, czyli szczupak. W listopadzie 2000 roku Rada Miasta Rybnika podjęła uchwałę w sprawie herbu, ustalającą bardzo precyzyjnie jego wygląd. To właśnie wtedy w herbie i w jego opisie pojawił się szczupak. Wcześniej była to po prostu ryba, którą przedstawiano odwołując się do różnych gatunków słodkowodnych, a może kreśląc jakąś abstrakcyjną rybę według własnego wyobrażenia tego zwierzęcia.

Jak podkreśla specjalizująca się w heraldyce samorządowej dr Elżbieta Bimler-Mackiewicz, która od początku lat 90. jako pracownik Muzeum w Rybniku badała herb miasta, w czasach PRL-u do herbów miast nie przywiązywano większej wagi i dopiero po roku 1989 i przywróceniu gminnych samorządów lokalne społeczności bardziej zainteresowały się herbami swoich miejscowości. W Rybniku to wzmożone zainteresowanie przyniosło efekt już w styczniu 1991 roku. To wtedy rada miasta podjęła pierwszą uchwałę w sprawie herbu, przyjmując jednak jego wersję nawiązującą do rozbudowanego herbu używanego w okresie międzywojennym. Nad tarczą herbową znajdowała się murowa korona (termin heraldyczny), po jej bokach zielone wici roślinne, tzw. labry, a pod tarczą wstęga z napisem Rybnik. Ten rozbudowany herb Rybnika był w kolejnych latach krytykowany przez specjalistów od heraldyki, co skłoniło władze miasta do podjęcia kroków zmierzających do stworzenia herbu poprawnego heraldycznie. W wyniku pracy zespołu osób skupionych wokół architekta Marka Wawrzyniaka z pracowni ToProjekt powstały propozycje graficzne wraz z opisami herbu, flagi i miejskiej pieczęci Rybnika, które uchwałą z maja 2000 roku

zaakceptowała Komisja Heraldyczna działająca przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Stosowną uchwałę w sprawie herbu, flagi i pieczęci Rada Miasta Rybnika przyjęła pół roku później. Przyjęty wtedy herb jest prosty i klarowny, no i składa się już wyłącznie z prostej błękitnej tarczy herbowej, na której widnieje srebrny szczupak i dwie wici kotewki, czyli orzecha wodnego.

– Szczupak, to jedyna ryba, którą można było zidentyfikować na wszystkich znanych wcześniejszych wersjach herbu Rybnika czy miejskiej pieczęci i dlatego po konsultacjach z pracownikami Muzeum w Rybniku i Komisją Heraldyczną to on jako godło pojawił się w herbie Rybnika – wyjaśnia Marek Wawrzyniak.

Nowy herb, którego wygląd rozpowszechniła m.in. nasza „Gazeta Rybnicka” na swojej stronie tytułowej, nie wszystkim mieszkańcom przypadł jednak do gustu. Wielu rybniczian nie kryło swego rozczarowania faktem, że nowy herb Rybnika jest tak prosty i skromny.

Dr Elżbieta Bimler-Mackiewicz ma różne wspomnienia związane z herbem rodzinnego miasta. Mocno wryła jej się w pamięć historia z drugiej połowy lat 80., gdy jako młody pracownik muzeum, stojąc na rynku przed kamerą TVP Katowice opowiadała, jak wygląda herb Rybnika. Dla zwizualizowania najważniejszego jego elementu dziennikarz, prowadzący wywiad trzymał ponad metrowej długości rybę wyłowioną rzekomo z Zalewu Rybnickiego.

– Wokół mnie szybko pojawiła się grupa osób zaciekawionych tym, co się dzieje. Kwestia gatunku naszej herbowej ryby nie była wtedy jeszcze uregulowana. Nie mam pojęcia, z jaką rybą wtedy wystąpiłam, bo na rybach się nie znam. Wiem tylko, że była wielka i ...bardzo smaczna – wspomina po latach.

Wacław Troszka

O czym pamiętać 6 grudnia?

W tym roku 6 grudnia przypada w sobotę. Przygotowując się na ten dzień, trzeba pamiętać, że na Śląsku to nie jakieś dziwaczne „mikołajki”, gdzie głównym bohaterem jest stwór z brodą w czerwonej czapce krasnoludka. Tego dnia z prezentami przyjdzie św. Mikołaj. Taka jest nasza tradycja!



Stara śląska pocztówka z 1911 roku przedstawiająca św. Mikołaja, przynoszącego dziecku prezenty. W lewej ręce trzyma biskupią laskę, czyli pastorał i lalkę.



Marek Szoltysek

Tradycja św. Mikołaja tak się na Śląsku rozprzeczniła, że stała się elementem ważnego domowego obyczaju. Otóż Świnyty Mikołoj – jak nazywany jest na Śląsku – dokładnie 6 grudnia obowiązkowo przynosi do śląskiego domu prezenty. Czasami przychodzi nocą, podczas naszego snu i zostawia podarki na parapecie okna albo koło pieca czy przy łóżku. Czasami jednak pojawia się osobiście podczas rorat w kościele albo w naszym domu. Jest ubrany w długi płaszcz, ornat lub kapę oraz w biskupią czapkę, czyli mitrę. I nie dziwi to nikogo, gdyż był przecież w IV wieku biskupem miasta Miry na Bliskim Wschodzie, które leży dzisiaj na terenie Turcji. Św. Mikołaj trzyma w ręku biskupią laskę, czyli pastorał. Ten pocziwy brodaty święty przychodzi najczęściej w asyście pomocników: diabła i anioła. Zadaniem pomocnika – diabła, jest przypomnienie św. Mikołajowi o złych uczynkach dzieci. Później do akcji wkracza pomocnik – anioł, który czyta ze swojej złotej księgi zapisane tam dobre uczynki. Tłumaczy on św. Mikołajowi, że to dziecko ma jednak na swoim koncie kilka dobrych uczynków. To powoduje, że święty odwiązuje wielki wór i wyciąga prezenty. Są to przeważnie słodczyce, owoce, ubrania, ale przede wszystkim zabawki. Typowe kiedyś na Śląsku, a może jeszcze dzisiaj, było wręczanie prezentów za złe uczynki. Te śląskie prezenty – ostrzeżenia to: wongel, szkorpiny z jajec i oszkrabiny z kartofli, które dostaje się przeważnie w starej papierowej tytce, czyli torebce po mące lub cukrze. Bywa, że dostaje się i zabawki, i tytka z wonglým. Bo przecież św. Mikołaj wie, że ludzie starają się być dobrymi, a tylko czasami im to nie wychodzi!

Jednak nie we wszystkich częściach Polski tradycja świętego Mikołaja jest tak stara i żywa, jak na Śląsku. Wydaje się więc, że w związku z tym ludzie poza Śląskiem z braku ugruntowanej własnej tradycji łatwiej ulegają obcym zwyczajom, które wciskają się do Polski w grudniu i pokazują nam rzekomego Mikołaja w ubranku krasnoludka, w czerwonym kubraczku, w saniach... Opowiada się więc bzdury o jakiejś „pani Mikołajowej”, o jakiejś Laponii, reniferach... A przecież dla każdego pocziwego Ślązoka św. Mikołaj jest świętym mieszkającym w niebie i jest biskupem, a nie krasnoludkiem w mycce z bomblym, czyli w czapce z pomponem! Natomiast dopełnieniem tego absurdu jest jeszcze twierdzenie, jakoby św. Mikołaj chodził z prezentami do Bożego Narodzenia. Nie!

Św. Mikołaj chodzi z prezentami tylko 6 grudnia, zaś w Wigilię Bożego Narodzenia do śląskich domów prezenty przynosi Dzieciątka, czyli mały Nowonarodzony Jezusek, Ponboczek.

A więc śląska tradycja każdego szóstego grudnia wystawiana jest na prawdziwie ciężką próbę i musi bronić należytej pozycji świętego Mikołaja oraz Dzieciątka. Zatem dbałość o nieskażone tradycje prawdziwego św. Mikołaja – przychodzącego z prezentami 6 grudnia i ratowanie starej tradycji śląskiego Dzieciątka – przynoszącego prezenty 24 grudnia – to działania powiązane i bardzo ważne dla tożsamości śląskiej kultury. Niestety „ogólnopolskie” media oraz globalny supermarketowy handel w zachowaniu śląskiej tradycji nie pomagają. Musimy więc radzić sobie sami. Powodzenia!

RÓŻE DOKTOROWEJ



Małgorzata Płoszaj

W grudniu 1921 r. dr Anton Boretius był już spakowany i szykował się do opuszczenia Rybnika. Willa, którą wybudował mu tutejszy mistrz budowlany Paul Martiny wnet miała witać nowych właścicieli. Za cztery lata tak o tym budynku napisze „Skarb Rodzinny” – religijne czasopismo wydawane przez ojców werbistów: „Na obrazku widzicie nasz domek misyjny w Rybniku. Maleńki on i skromny, choć ludziska twierdzą, że to pańska wila. Cóż nam po pańskiej willi, jeżeli dla tak licznej rodziny za mała. Tu w tych murach mieszka trzech księży i dwóch braci zakonnych i 25 wychowanków”.

Po 16 latach pracy dr Boretius żegnał się z miastem, któremu poświęcił najlepszy okres swego życia. Dokładnie pamiętał moment, w którym dowiedział się, że tutejszy Julius Krankenhauś szuka lekarza naczelnego. Nigdy przedtem nie słyszał o żadnym Rybniku. Jego rodzinne miasto Danzig, czyli Gdańsk, nie oferowało takich dobrych warunków pracy, jakie zaproponowano mu w małym śląskim miasteczku. Tu nie dość, że powierzono mu zarządzanie szpitalem, to jeszcze od razu został lekarzem powiatowym. Miał wymagane kwalifikacje, doktorat z chirurgii obroniony na uniwersytecie w Berlinie, doświadczenie nabyte w kilku lecznicach i wiele zapału. Przyjechał do Rybnika w 1905 r. Początkowo mieszkał na terenie szpitala, ale że szybko się zakochał, ożenił i rodzina zaczęła się rozrastać, to zlecił budowę tej dużej, choć wizualnie skromnej, willi tuż obok cmentarza żydowskiego przy ul. Brzozowej prowadzącej w stronę dworca kolejowego. W tym nowym domu urodził się Anton junior, potem Hilda. Tu nagle zachorowała malutka Malwina, której nie udało się uratować.

Przez okna domu, z którym się teraz żegnał, popatrzył na majaczące za drzewami bez liści budynki szpitala. Tylu ludziom tu pomógł, a swej córeczce

nie potrafił. Trzy lata temu na pogrzebie tak pięknie mówił o niej pastor Reinhold. Pastorowa co wieczór przychodziła do jego żony, by ją pocieszać. Bardzo się zaprzyjaźniły. W tym katolickim mieście oni – ewangelicy – musieli się trzymać razem. A teraz musieli się szykować do wyjazdu.

Doktor spojrzął na siedmioletniego Antona, który brykał między spakowanymi walizkami. Syn się cieszył, że długo i daleko pojedą koleją. Chyba nie zdawał sobie sprawy, że będzie musiał się na zawsze pożegnać z kolegami, ze swoim pokojem i z ukochaną śląską nianią Gretą. Boretius przypomniał sobie, jak w 1905 r. przysłała do jego mieszkania, bo dowiedziała się, że szuka służącej. I została. Jeszcze był kawalerem. Potem, gdy ożenił się z córką dzierżawcy dworu w Lyskach, Greta pomagała pani doktorowej w prowadzeniu domu. Wszystkie jego dzieci ją uwielbiały. Ona też przeżyła śmierć Malwiny.

Mały Anton, który ciągle skakał i powtarzał: „Magdeburg, Magdeburg”, przerwał natłok wspomnień doktora. Dobrze, że mogą tu jeszcze spędzić święta Bożego Narodzenia. Przełożony domu misyjnego, który ma powstać w ich domu, wyraził zgodę, by Boretiusowie zostali do końca grudnia. Do salonu weszła zziębnięta doktorowa. Od dwóch miesięcy zabezpieczała swój wypieszczony ogród przed zimą, jakby zapomniała, że to nie ona będzie zrywać tu kwiaty w następnym roku. W lipcu 1923 r. zakład księży misjonarzy odwiedzi ks. kardynał i arcybiskup poznański dr Dalbor, a jeden z uczniów wręczy mu bukiet róż jako pamiątkę z ogrodu misyjnego w Rybniku. „Katolik Codzienny”, który o tym napisze, nie wspomni ani słowem, że kwiaty to pamiątka po doktorowej Hildegardzie Boretius – niemieckiej ewangeliczce, która zadbała o to, by nie przemarzły.

8 czerwca 1940 r. w wielkim mieszkaniu w Magdeburgu przy Auguststrasse pani Boretiusowa odczytała treść otrzymanego telegramu. „Porucznik artylerii Anton Boretius, ur. 13 września 1914 w Rybniku Oberschlesien, został śmiertelnie ranny i zmarł dziś nad ranem”. Ubrała się i wyszła z kamienicy, gdzie aż do 1938 r., tj. do swej śmierci, jej mąż przyjmował chorych. Jak w letargu poszła na cmentarz na grób męża. Pomyślała o swoich różach z Rybnika i zaczęła płakać.

Ta historia jest prawie cała prawdziwa. Dr Anton Boretius po podziale Górnego Śląska opuścił Rybnik, a w jego willi (obecnie probostwo) zamieszkaliby misjonarze. Rodzina Boretiusów wyprowadziła się do Magdeburga, gdzie doktor zmarł na raka. Urodzony w Rybniku syn, jako żołnierz Wehrmachtu, został ranny w czasie kampanii we Francji i zmarł w szpitalu we Frankfurcie. Został pochowany wraz z ojcem na cmentarzu ewangelickim w Magdeburgu. Na początku 1949 r. spoczęła tam doktorowa. Ich grób rodzinny zachował się do naszych czasów.

Zdjęcie domu Boretiusów z czasopisma „Skarb Rodzinny” czerwiec-lipiec 1923 r.



Małżeńskie jubileusze

Prezydent Rybnika Piotr Kuczera odwiedził kolejne trzy pary świętujące 65- i 60-lecie ślubu. Również w imieniu mieszkańców życzył im szczęścia i zdrowia oraz kolejnych małżeńskich jubileuszy.

Michalina i Andrzej Stobierscy

Urodzili się daleko od Rybnika, a ich ślub odbył się 23 października 1965 r. we Wrocławiu, gdzie oboje studiowali, ale od blisko 60 lat mieszkają w Rybniku, w dzielnicy Smolna. Ona urodziła się w Piszczacu niedaleko Białej Podlaskiej i na Uniwersytecie Wrocławskim studiowała chemię. On, o rok starszy, pochodzi ze Starachowic i w Wyższej Szkole Rolniczej studiował geodezję. Poznali się na zabawie studenckiej w Akademii Ekonomicznej. Andrzej trafił do Rybnika, by odpracować studenckie stypendium w powiatowym biurze geodezji. Zamężna już Michalina pierwszą pracę dostała w laboratorium rybnickiej Huty Silesia, a dwa lata później otrzymała zakładowe mieszkanie na Piaskach. W 1974 roku czteroosobowa już rodzina Stobierskich przeprowadziła się do bloku przy dzisiejszej ul. św. Józefa, a od roku 2009 jubilaci mieszkają w domu, który zbudowali niedaleko tego bloku. Andrzej przez 20 lat uczył przedmiotów zawodowych w rybnickiej Budowlance, a później pracował w rybnickim urzędzie rejonowym. Michalina z kolei od września 1970 roku przez 35 lat uczyła chemii w rybnickim Technikum Górniczym. Jubilaci wychowali dwie córki i syna, i mają troje wnuków.

(WaT)



W. TROSKA



W. TROSKA

Otylia i Jan Jasińscy

Mieszkańcy Boguszowic-Osiedla 65. rocznicę ślubu obchodzili 6 czerwca. Ona nastoletnia mieszkanka Boguszowic Starych z ul. Uroczej. On nieco starszy od niej młodzian, który w 1958 roku na Śląsk, do Boguszowic przyjechał ze wsi Wólka Lubelska. Poznali się w 1959, a w czerwcu kolejnego roku się pobrali. – Z kościoła w Boguszowicach szliśmy z gośćmi i orkiestrą do sali u Kuli w popularnej Upadówie – wspominają. W 1986 wprowadzili się do domu przy dzisiejszej ulicy Rejewskiego, który Jan zbudował właściwie sam. Na kopalni Jankowice pracował do roku 1966, później w przedsiębiorstwach transportowych związanych z górnictwem, a na koniec założył własną firmę transportową. Otylia przez 30 lat pracowała w centrali telefonicznej kopalni Jankowice. – W stanie wojennym strachu było więcej niż roboty. Nie raz zadzwonili w środku nocy i trzeba było jechać na kopalnię – wspomina. Małżonkowie wychowali syna i córkę, a dzisiaj mają też trójkę wnuków.

(WaT)

Krystyna i Zbigniew Majosowie

28 listopada 60. rocznicę ślubu obchodzili Krystyna i Zbigniew Majosowie z Rybnickiej Kuźni, którzy mieszkańcami Rybnika są od 1972 roku. Krystyna pochodzi z Dąbrowy Górniczej, Zbigniew z Będzina. Poznali się na zabawie pod będzińskim zamkiem, a ich ślub, a właściwie śluby – cywilny i kościelny w tym 1965 odbyły się w Dąbrowie Górniczej. Do nowo wybudowanego bloku przy ul. Mglistej na elektrownianym osiedlu wprowadzili się w połowie września 1972 roku, po siedmiu miesiącach pracy Zbigniewa w nowej jeszcze Elektrowni Rybnik. Wcześniej rok przepracował w jastrzębskiej kopalni Borynia. Krystyna wspomina, że kierowca, który przywiózł ich pod blok, do którego mieli się wprowadzić, powiedział: – Tu macie koniec świata! Dalej nie ma już drogi. W pobliżu nie było jeszcze ani przedszkola, ani szkoły. Ona rok przepracowała w rybnickiej Ryfanie, a potem też przeniosła się na elektrownię, gdzie obsługiwała suwnicę.



W. TROSKA

Zbigniew był obchodowym kotła. Na emeryturę przeszli oboje w 2002 roku. Wychowali trzy córki; mają sześcioro wnucząt i jednego 7-letniego prawnuczka Igora.

(WaT)

Brąz Piotra Kuczery w GP w Zagrzebiu

Nasz olimpijczyk, dżudoka Kejza Team Piotr Kuczera wywalczył w połowie listopada brąz w turnieju Grand Prix w Zagrzebiu.

W pierwszych swoich trzech walkach rybniczanie pokonał kolejno reprezentantów Węgier, Słowenii oraz Japończyka Hamadę. W walce półfinałowej Kuczera spotkał się z byłym dwukrotnym mistrzem świata (2018 i 2021), 29-letnim Hiszpanem gruzińskiego pochodzenia Nikołozem Sherazadishvilim. Walka była wyrównana, ale na 50 sekund przed jej zakończeniem Hiszpan wykonał rzut, który dał mu zwycięstwo i awans do finału, w którym pokonał Ukraińca Yershova. W walce o brąz nasz dżudoka w efektowny sposób

pokonał 21-letniego Rumuna Sibisana, który po podcięciu nóg wylądował na plecach. To zwycięskie podcięcie można już zobaczyć na facebookowym profilu Piotra Kuczery. Zamieścił on tam również podziękowania dla trenerów kadry Tomasza Kowalskiego i Pawła Zagrodnika, którzy towarzyszyli mu w czasie turnieju w Zagrzebiu.

Prosto ze stolicy Chorwacji Piotr poleciał do Japonii, by tam solidnie potrenować przed prestiżowym turniejem Grand Slam, który w Tokio rozpocznie się 6 grudnia. (WaT)

Karuzela z żużlowcami

Jak było do przewidzenia, po spadku do gorszej ekstraklasy z ekstraklasowej drużyny ROW-u Rybnik nic nie zostało i w przyszłym roku kibice żużla oglądać będą na stadionie przy Gliwickiej zupełnie nową drużynę, choć w dużym stopniu złożoną z zawodników, którzy reprezentowali już rybnicki klub i to całkiem niedawno.

Klub pochwalił się na razie czwórką zakontraktowanych zawodników. Po rocznej przerwie wraca 34-letni Jakub Jamróg, który w tym roku był zawodnikiem Wilków Krosno (31. zawodnik 2. Ekstraligi). Wracają również dwaj zawodnicy, którzy w ROW-ie jeździli w roku 2023: Patryk Wojdyło (26 lat) i Czech Jan Kvech (24 lata). Pierwszy z nich jeździł

w tym roku w Orle Łódź (21. zawodnik 2. Ekstraligi), a drugi w drużynie mistrzów Polski z Torunia (39. zawodnik Ekstraligi).

Nową twarzą w zespole Rekinów będzie 24-letni Wiktor Lampart, który w tym roku zdobywał punkty dla ekstraklasowego Włókniarza (48. zawodnik Ekstraligi), a wcześniej jeździł w zespołach z Torunia i Lublina.

Bardzo duża rotacja zawodników z sezonu na sezon to cecha charakterystyczna polityki kadrowej prezesa ROW-u Krzysztofa Mrozka. Nie zmieni się natomiast sponsor tytularny drużyny Rekinów, nadal będzie nim rybnicka firma Innpro.

Po pięciu sezonach spędzonych w ekstraklasowym Włókniarzu Częstochowa na zmianę barw klubowych zdecydował się również najlepszy obecnie z wychowanków rybnickiego klubu Kacper Woryna (29 lat), który przeniósł się do Motoru Lublin. (WaT)

NAJBLIŻSZE MECZE RYBNICKICH LIGOWCÓW

KOSZYKARKI RMKS-u Xbest Rybnik:

- sobota 29 listopada godz. 17 z MUKS-em Poznań (lider I ligi)

KOSZYKARZE MKKS-u Rybnik:

- niedziela 30 listopada godz. 18 z Cracovią 1906
- sobota 6 grudnia godz. 18

z AZS-em Jarosław

- sobota 20 grudnia godz. 18 z AZS-em AGH Kraków

SIATKARZE Volleya Rybnik:

- sobota 6 grudnia z MKS-em Andrychów
- sobota 13 grudnia z AKS-em AZS-em UR Rzeszów
- sobota 20 grudnia z UMKS-em Kędzaniem Kętą

Bejsboliści albo koszykarki na meczu piłkarzy ROW-u? Dlaczego nie?! Przyjazne stosunki piłkarskiego klubu z innymi rybnickimi drużynami robią na wszystkich duże wrażenie. – Używając piłkarskiego określenia wszyscy gramy do jednej bramki – uśmiecha się Karol Kuśka, nowy prezes piłkarskiego ROW-u 1964 Rybnik, który rundę wiosenną zakończył na trzecim miejscu.

Na meczach piłkarzy na zaproszenie klubu były już przed swoim pierwszym meczem w sezonie I-ligowe koszykarki RMKS-u Xbest Rybnik i bejsboliści Silesii Rybnik, którzy tydzień wcześniej zdobyli tytuł mistrzów Polski. – Wynika to z naszej klubowej wizji i z przekonania, że w Rybniku z nikim nie rywalizujemy, a możemy współpracować. Skoro wszyscy działamy w obszarze sportu, chcemy, aby rybnicki sport rozwijał się, był ważny i zauważalny, by był najlepszą formą spędzania wolnego czasu. Używając piłkarskiego określenia – wszyscy gramy do jednej bramki. Stadion Miejski może być naturalnym miejscem spotkań – podkreśla prezes Kuśka.

Od sierpnia 36-letni rybniczanie jest głównym sternikiem klubu. Kilka miesięcy wcześniej, gdy okazało się, że klub jest w dramatycznej sytuacji finansowej odpowiedział on na apel ratującej go grupy inicjatywnej, złożonej z kibiców. A, że działalność klubów piłkarskich jest mu dość dobrze znana, bo na różne sposoby zajmował się nią przez ostatnich 15 lat, pracując m.in. w GKS-ie Katowice i w firmie prowadzącej zakłady sportowe, uważnie przyglądał się poczynaniom nowych „władz” klubu.

– Od początku starałem się podpowiadać działania, mogące poprawić sytuację klubu. Z czasem angażowałem się coraz bardziej, aż zaproponowano mi objęcie funkcji prezesa. Oczywiście cały zarząd, łącznie ze mną, pracuje społecznie, niepobierając za to wynagrodzenia. Do spłacenia pozostało nam już mniej niż pół miliona złotych długu, który odziedziczony po poprzednikach sięgał ponad milion złotych. Przez dłuższy czas ta kwota jeszcze

WSZYSCY GRAMY DO JEDNEJ BRAMKI

rosła, bo do klubu zgłaszali się kolejni wierzyciele. Na dziś wszystkie kwestie związane z zadłużeniem mamy uporządkowane i jest ustalony harmonogram spłat. Bieżąca działalność klubu jest już stabilna i na bieżąco regulujemy należności związane z funkcjonowaniem klubu – mówi prezes ROW-u 1964.

W spłaceniu części długów pomogła kwota około 150 tys. zł, jaką klub otrzymał po transferze wychowanka ROW-u Bartosza Slisza z Legii Warszawa do amerykańskiej Atlanty.

– To pokazuje, że inwestowanie w szkolenie młodzieży może przynosić klubowi korzyści finansowe. Nasze działania dowodzą, że mocno wierzymy w naszych wychowanków i to na nich opieramy budowę zespołu. Jeśli jednak pojawi się zainteresowanie klubów z wyższych lig, które będą w stanie zapewnić im dalszy rozwój, nie będziemy zatrzymywać ich na siłę. Podkreślam jednak, że nie szkolimy młodych piłkarzy wyłącznie po to, by ich później spieniężać – zapewnia prezes klubu.

Choć drużyna wygrywała kolejne mecze i przez większą część rundy jesiennej była liderem IV Ligi Śląskiej, mecze piłkarzy na stadionie przy Gliwickiej wciąż oglądała bardzo skromna grupa kibiców

– Zakładałem, iż dobra gra drużyny, przełoży się na większą frekwencję na stadionie. Tak nie było. To pokazuje, że przed nami jeszcze dużo pracy. Na miarę naszych, wciąż skromnych, możliwości robimy wszystko, by poprawić komfort kibiców. By mogli wygodniej i łatwiej nabyć wejściówki, wprowadziliśmy internetowy system sprzedaży biletów, co w IV lidze jest ewenementem. Na pozytywne doświadczenie kibica stawiamy duży nacisk – mówi.

W mediach społecznościowych trudno nie zauważyć akcentów świadczących o tym, że klub czuje się mocno związany z Rybnikiem. Nowych piłkarzy prezentowano na zdjęciach wykonanych w przestrzeniach miasta np. na tle rybnickiej bazyliki św. Antoniego.

– Tak! A rybnicki ratusz i inne elementy miejskie są na naszych domowych koszulkach. Bardzo ważny jest dla nas aspekt społeczny naszej

Prezes ROW-u 1964 Karol Kuśka z 20-letnim napastnikiem Nikodemem Juraszczykiem, który w rybnickiej drużynie rozegrał już 102 mecze, a w rundzie jesiennej strzelił 13 bramek



MATERIAŁ PRASOWY ROW-U 1964

działalności. Tworzymy klub dla ludzi. Chcemy pokazać mieszkańcom, że wywodzimy się z Rybnika, że jesteśmy z niego dumni. Zamierzamy częściej pojawiać się w przestrzeni społecznej, a nie tylko, co dwa tygodnie rozgrywać mecz na rybnickim stadionie – tłumaczy Karol Kuśka.

Nowością w klubie jest prowadzenie własnych drużyn młodzieżowych. – Przywracamy ciągłość szkolenia, bo wychowanie młodych zawodników, to jeden z filarów funkcjonowania naszego klubu. Mamy obecnie trzy takie zespoły. Dwa najmłodsze tworzą chłopcy z rocznika 2010, przy czym jeden zespół tworzą w całości uczniowie klasy I sportowej Zespołu Szkół nr 3 na Nowinach. Docelowo chcemy mieć w klubie po dwie drużyny z czterech roczników – od I do IV klasy liceum – mówi prezes.

Kolejnym celem, który stawia sobie klub jest zintegrowanie środowiska piłkarskiego i współpraca z innym klubami i akademiami piłkarskimi. – Chcemy stworzyć taki wspólny mianownik dla rybnickiej piłki, by na meczach ligowych ROW-u 1964 spotykały się osoby związane z innymi rybnickimi klubami piłkarskimi, na ogół dzielnicowymi. Darmowe bilety na nasze mecze otrzymują już m.in. młodzi piłkarze RKP czy UKS-u. Ten temat jeszcze kuleje, ale będziemy wracać do klubów z naszymi propozycjami w sprawie promocji i szkolenia – mówi prezes ROW 1964 Karol Kuśka.

Wacław Troszka

IV-ligowi piłkarze ROW-u 1964 Rybnik, których od rundy wiosennej prowadzi trener Piotr Mandrysz, rundę jesienną, czyli pierwszą połowę sezonu 2025/26 zakończyli na trzecim miejscu w tabeli 18 drużyn. Trudno jednak nie odczuwać niedosytu, skoro nasz zespół przez większą część piłkarskiej jesieni zajmował pierwsze miejsce w tabeli. W 17 meczach ROW 1964 zdobył 37 pkt, strzelając 47 bramek i tracąc tylko 15. Nasi piłkarze odnieśli 12 zwycięstw; ponieśli 4 porażki; a jeden mecz zremisowali. Rybniczanie mają 5 pkt straty do prowadzącej Podlesianki Katowice i tylko jeden do drugiej w tabeli drużyny rezerw Rakowa Częstochowa. Bezpośredni awans do III ligi wywalczy tylko najlepszy zespół IV Ligi Śląskiej; zespół nr 2 czekają baraże.

Dzieci z Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego Młodymi Liderami Ekologii

Młodzi rybniczanie z Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego dzięki projektowi „Go green, go digital” w przyszłości będą liderami zmian...



Celem projektu jest nabycie pozytywnej postawy i aktywizacja do aktywnego uczestnictwa w procesie sprawiedliwej transformacji w okresie od września 2024 do czerwca 2026 przez 270 młodych osób uczących się w rybnickim podregionie górniczym z 3 grup pokoleniowych: klas podstawowych, klas szkoły średniej, studentów Politechniki Śląskiej z rybnickiej filii poprzez kompleksowy program wsparcia „Go green, go digital” włączający w aktywności społeczne i przygotowujący do akceptacji procesu transformacji i zmiany klimatycznej.

Program „Go green, go digital” to 4 działania

1. Działania służące poprawie jakości życia, rozwoju aktywności społecznej i akceptacji dla procesu transformacji i zmiany klimatycznej
2. Działania edukacyjne i świadomościowe z zakresu zielonej gospodarki, ekologii oraz transformacji regionu związanej z przejściem na gospodarkę neutralną dla klimatu
3. Inicjatywy lokalne oddolne
4. Wizyty studyjne oraz kłuczowe jego efekty, którymi jest 9 inicjatyw lokalnych.

Grupa docelowa zgodnie z regulaminem to osoby młode do 29. roku życia uczące się, z podregionu rybnickiego. Projekt co do zasady jest skierowany do 3 mikropokoleń osób młodych:

1. dzieci uczących się w klasach podstawowych (w RUD)
2. młodzieży uczącej się w szkołach średnich (w ALO)
3. studentów Politechniki Śląskiej

Takie 3 mikropokoleniowe założenie łączenia grup młodych stanowi cel sam w sobie kompleksowego przygotowania na transformację woj. śląskiego poprzez adekwatne i atrakcyjne działania dla młodzieży oraz integrowanie środowisk młodych ludzi, którzy stanowią kluczowy kapitał społeczny naszego regionu w przyszłości.

Projekt jest wartościową inicjatywą nie tylko na rzecz młodych ludzi, procesu transformacji kluczowych obszarów energetyki i przemysłu, ale również bardzo ważną inicjatywą lokalną.

Zapraszamy do śledzenia losów projektu na naszej stronie internetowej: <https://go-green-go-digital.pl>

Projekt „Go green, go digital” to nowatorska inicjatywa umożliwiająca uczestnikom Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego nie tylko naukę i zdobywanie wiedzy o ekologii i technologii, ale też kreację poprzez aktywne kształtowanie projektu.

Jego celem jest przekazywanie wiedzy od najmłodszych lat, co ma pomóc młodym ludziom zbudować świadomość dotyczącą zagrożeń i nauczyć postawy otwartości na zmiany.

Dzieci z RUD biorą aktywny udział w warsztatach, które dostosowane są do ich wieku oraz zainteresowań. Tematyka spotkań jest zróżnicowana, obejmuje m.in. proekologiczne działania i technologie wodorowe. Dzięki interaktywnym zajęciom, młodzi uczestnicy uczą się jak ważne jest podejmowanie świadomych wyborów w życiu codziennym.

Uczestnicy Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego chętnie uczestniczą w układaniu i zadawaniu pytań ekspertom. Taka aktywność pozwala im na bezpośredni kontakt z profesjonalistami i zdobywanie rzetelnych odpowiedzi na tematy, które je nurtują.

Młodzi uczestnicy zajęć czują się integralną częścią projektu, ponieważ ich pomysły i pytania są brane pod uwagę. Dzięki takim działaniom dzieci nabywają potrzebnych umiejętności krytycznego myślenia oraz ćwiczą swoją kreatywność. Ich zaangażowanie w tematykę ochrony środowiska oraz nowoczesnych technologii jest niezwykle inspirujące i pełne entuzjazmu.

Włączenie młodych do projektu „Go green, go digital” ma ogromne znaczenie dla ich przyszłości. Uczestnictwo w tego typu wydarzeniach kształtuje ich postawy proekologiczne i uczy odpowiedzialności za środowisko.

Młode pokolenie, które jest świadome wyzwań związanych z ekologią, ma potencjał, aby w przyszłości wprowadzać zmiany na rzecz zrównoważonego rozwoju. Dzięki projektowi dzieci z Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego stają się liderami zmian, które są niezbędne w obliczu globalnych wyzwań.

Pomysł na artykuł zawdzięczamy grupom docelowym projektu: studentom Filii Politechniki Śląskiej w Rybniku, uczniom Akademickiego Liceum Ogólnokształcącego Politechniki Śląskiej oraz uczestnikom Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego.

Projekt „Go green, go digital” nr projektu: FESL.10.24-IZ.01-06E3/23 współfinansowany jest ze środków Unii Europejskiej, realizowany w ramach Fundusze Europejskie dla Śląskiego 2021-2027 (Fundusz na rzecz Sprawiedliwej Transformacji) dla Priorytetu: FESL.10.00-Fundusze Europejskie na transformację dla Działania: FESL.10.24-Włączenie społeczne – wzmocnienie procesu sprawiedliwej transformacji.



**Chcesz więcej takich treści?
Odwiedź naszą stronę internetową: <https://go-green-go-digital.pl> Tam zamieszczamy wiele ciekawych wiadomości.**

Uniwersytetu Dziecięcego

Czy wiesz, jakie postawy należą do proekologicznych?

Postawy proekologiczne to codzienne wybory, działania i przekonania, które wyrażają troskę o środowisko naturalne. Osoba o postawie proekologicznej nie tylko „myśli zielono”, ale właśnie tak też działa – z szacunkiem dla planety i przyszłych pokoleń. Dlatego ważne jest to, abyśmy wszyscy: rodzice, nauczyciele, dzieci i społeczeństwo byli zaangażowani w ten proces. W jaki sposób? Popatrz jakie to proste! Sprawdź przykłady postaw ekologicznych!

PRZYKŁADY POSTAW PROEKOLOGICZNYCH:

- Wybieranie roweru, transportu publicznego lub spaceru zamiast samochodu.
- Segregowanie śmieci i ograniczanie ilości odpadów.
- Unikanie plastiku jednorazowego i wybieranie produktów wielokrotnego użytku.
- Kupowanie lokalnych i sezonowych produktów spożywczych.
- Oszczędzanie wody i energii poprzez zakręcanie kranu czy wyłączenie światła.
- Edukowanie siebie i innych w tematach ekologii.
- Wybieranie kosmetyków i środków czystości z certyfikatem eko.
- Naprawianie rzeczy zamiast ich wyrzucania (tzw. kultura „zero waste”).

CIEKAWOSTKA: Badania wykazują, że dzieci wychowane w duchu proekologicznym częściej rozwijają empatię i odpowiedzialność społeczną. Co więcej – w wielu krajach młodzi ludzie są liderami zmian klimatycznych. Organizują oni akcje społeczne, szkolne inicjatywy i protesty klimatyczne.

Prezes Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego Janina WYSTUB:

Z perspektywy organizatora Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego udział w projekcie „Go green, go digital” to niezwykle wartościowe doświadczenie, które pokazało, jak skutecznie można łączyć edukację ekologiczną z nowoczesnymi technologiami.

Zajęcia prowadzone w ramach projektu uczyły dzieci nie tylko postaw ekologii i zrównoważonego rozwoju, ale również pokazywały, jak cyfrowe narzędzia mogą wspierać działania proekologiczne. Dzieci projektowały rozwiązania, które – choć często bardzo proste – miały ogromny potencjał edukacyjny i społeczny. Obserwowanie



ich zaangażowania, pomysłowości i odwagi w wyrażaniu opinii było dla nas dowodem, że takie inicjatywy mają sens.

Korzyści z projektu są wielowymiarowe: dzieci zdobyły wiedzę, rozwijały kompetencje, które przydadzą się im w przyszłości (takie jak myślenie projektowe, praca zespołowa, umiejętność korzystania z technologii), a przy tym świetnie się bawiły. Poznały wielu wspaniałych naukowców, zajmujących się konkretnymi

dziedzinami związanymi z projektem.

Uważam, że „Go green, go digital” to projekt, który zdecydowanie warto kontynuować i powtarzać – zarówno w ramach Rybnickiego Uniwersytetu Dziecięcego, jak i w szerszym kontekście edukacji regionalnej i ogólnopolskiej.

Mam nadzieję, że następni nasi Studenci będą mogli wziąć udział w podobnych inicjatywach. Bo przecież to oni będą w przyszłości decydować o tym, jaki będzie nasz świat. I warto, aby już teraz wiedzieli, jak mądrze o niego dbać.

Jesteśmy dumni i wdzięczni, że mogliśmy być częścią tej inicjatywy – i mamy nadzieję, że w kolejnych edycjach weźmie udział jeszcze więcej młodych, ciekawych świata uczestników.



Artykuł sponsorowany



FOCUS PARK

KARTA PODARUNKOWA
GIFT CARD

**MAGIA ŚWIĄT?
TO PROSTSZE, NIŻ MYŚLISZ!**

KARTA PODARUNKOWA FOCUS PARK – IDEALNA POD CHOINKĘ

Podaruj święta pełne radości!

Kartę kupisz:

- w **Giftomacie** – parter galerii
- online: www.focuspark.pl/karta-podarunkowa

CH Focus Park,
ul. B. Chrabrego 1
44-200 Rybnik




BOCCA.

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
SKŁADAMY PAŃSTWU NAJSERDECZNIEJSZE
ŻYCZENIA SPOKOJU, CIEPŁA I RADOSNYCH
SPOTKAŃ PRZY WSPÓLNYM STOLE.
DZIĘKUJEMY ZA KAŻDY WSPÓLNY MOMENT
SPĘDZONY W BOCCA. WINO &
RESTAURACJA – TO DLA NAS OGROMNA
RADOŚĆ MÓC GOŚCIĆ PAŃSTWA PRZEZ
CAŁY ROK.

Z serdecznymi pozdrowieniami,
Zespół **Bocca**



STOMA DENTAL
MEDICOVER

Pogotowie stomatologiczne,
czynne 7 dni w tygodniu oraz święta

 **32 440 22 12**



GAZETA RYBNICKA

REDAKCJA:
Aleksander Król – redaktor naczelny, dziennikarze: Sabina Horzela-Piskula (S),
Wacław Troszka (WaT), Dominika Rauk (D), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna),
stali współpracownicy: Marek Szołtysek, Daniel Bożyński (korekta)

WYDAWCA:
Powiatowa i Miejska Biblioteka
Publiczna w Rybniku
nakład 25.000

ADRES REDAKCJI:
44-200 Rybnik, ul. J. Szafranka 7
tel. 32 42 28 825
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
FB: Jeżech z Rybnika

DRUK:
Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7
41-506 Chorzów
www.drukarniakolumb.pl

BIURO OGŁOSZEŃ:
44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7
tel. 32 42 60 070
e-mail: gazeta@miastorybnik.pl
cennik: www.rybnicka.eu

RYBNICKA.eu



MASZ PROBLEMY ZE SŁUCHEM?

J. SZWEDA - DYPLOMOWANI PROTETYCY SŁUCHU

Nie rozumiesz mowy, a domownicy skarżą się
na Twój głośny telewizor? Odwiedź nas!

BEZPŁATNIE ZBADAMY CI SŁUCH!

Umożliwimy wypróbowanie aparatu słuchowego.
Doradzimy, jak uzyskać dofinansowanie
do jego zakupu (nawet do 100%).
Prowadzimy sprzedaż, serwis
aparatów słuchowych
i ciśnieniomierzy wiodących firm.

Umowa z NFZ

www.aparatyszweda.pl
tel. 32 426 00 88
Czynne od 8.30 do 15.00
Możliwość dojazdu do domu pacjenta

Rybnik, ul. Wiejska 1

Wesołych Świąt!

życzy

Toyota & Lexus
Dobrygowski Rybnik



Dobrygowski
Rybnik



RYBNIK

Zapraszamy na świąteczne jazdy testowe
Prosta 110, 44-203 Rybnik | +48 32 446 17 90

Rybnik



PROGRAM



Jarmark

U ANTONICZKA

5-7 GRUDNIA

Świąteczne przysmaki

Rękodzieło

Koncerty

Karuzela

Pokazy świetlne

Strefa foto

PLAC JANA PAWŁA II W RYBNIKU